Rok 1869. Kraków, Piątek 21 Maja Nr. 65.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. —W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Węgierskie projekta adresowe.

W odpowiedzi na mowę tronową króla węgierskiego, sejm peszteński zredagował pięć projektów adresowych, z których jeden, t. j. projekt izby magnatów, został już uchwalony; reszta zaś, t. j. projekt stronnictwa Deaka, zredagowany przez Franciszka Pulszkiego; projekt stronnictwa umiarkowanéj lewicy, zredagowany przez Kolomana Tiszę; projekt skrajnéj lewicy, zredagowany przez Iranyego i Simonyego; nareszcie projekt zredagowany przez serba Swętozora Miletitsa, mają przyjść dzisiaj pod obrady izby posłów.

Zdaje się być prawdą, że tylko tacy, którzy nie mają nic do stracenia, życzą sobie wojny i mięszają się we wszystkie sprawy; zaś ci, którzy już doszli pewnego stopnia dobrobytu i już coś posiadają, są za utrzymaniem pokoju. Wszystkie bowiem pięć projektów adresowych węgierskich przemawiają jednogłośnie za utrzymaniem pokoju i zachowaniem polityki nieinterwencji.

Drugą prawdą jednak zdaje się być, że ci, co posiadają już wiele, pragną mieć jeszcze więcéj; bo oprócz żądania polityki pokoju i nieinterwencji, największa zgoda panuje na przyłączenie do Węgier Dalmacji. Jeżeli do tych dwóch punktów dodamy jeszcze obowiązkową zgodę na wszystkie pomniejsze ustawodawcze reformy w duchu liberalnym, o których mowa tronowa wspomniała, wyczerpniemy temat wspólny wszystkim pięciu adresom i dojdziemy do punktów spornych.

Stronnictwo Deaka, równie jak izba magnatów, zgadzają się z mową tronową na to, że szczęśliwe rozwiązanie kwestji stosunku wzajemnego Austrji do Węgier i przeprowadzenie ugody, dało stałą podstawę do wewnętrznéj reformy. Nie dzielą tego poglądu dwa stronnictwa lewicy tak umiarkowane jak i skrajne. Niezupełne załatwienie kwestji stosunków Przed- i Zalitawji, nie zdaje się im być dostateczną rękojmią dobrobytu kraju.

Oba te stronnictwa zgadzają się na to, że państwo bez samodzielnych finansów, wojska i zagranicznéj reprezentacji, jest ułomném; że delegacje do spraw wspólnych muszą być zniesione; umiarkowana lewica dodaje, że jedyném możliwém rozwiązaniem kwestji międzypaństwowéj jest: unja osobista. — Skrajna lewica w tym punkcie nie stawia nic dodatniego. Tak jedna za to jak druga zdają się nie mieć nic przeciwko temu, aby po dokonanym w ten sposób najzupełniejszym rozdziale monarchji austrjacko-węgierskiéj na dwa udzielne państwa, w każdém z nich panowała mniéj-więcéj taka sama centralizacja. Natomiast projekt serbski Miletitsa domaga się uorganizowania tak Zalitawji jak Przedlitawji, na podstawie systemu federacyjnego.

Charakterystyczném jest stanowisko projektów w obec Cislitawji. Milczą o niéj adres magnatów, projekt stronnictwa Deaka i umiarkowanéj lewicy. Projekt skrajnéj lewicy mówi tylko o Czechach, ubolewając nad tém, że w kraju, „z którym nas łączy tyle wspomnień historycznych,“ zamiast rozwoju życia konstytucyjnego, nastąpiła przerwa takowego przez długi czas. O nas skrajna lewica nic nie wspomina. Jeden tylko projekt serbski Miletitsa rozbierając szeroko politykę wewnętrzną Austrji i starając się sprowadzić ją na podstawę czystéj federacji, obok czechów i innych narodowości wspomina i o nas; wskazuje na to, że i „polacy nie są zadowoleni, i grożą co chwila wystąpieniem z rady państwa.“ Dlatego projekt serbski żąda zupełnego równouprawnienia narodowości w monarchji austrjacko-węgierskiéj „gdyż w przeciwnym razie mogłaby nastąpić katastrofa którąby była bardzo smutną.“

Prace przedsejmowe.

Niemając w kraju prócz komisji propinacyjnéj, stałych komisji, któreby przygotowały materjał dla sejmu krajowego i omawiały reformę ustawodawstwa krajowego, będziemy się starali brak ten choć w części zastąpić, o ile dziennik zastąpić go jest w stanie. Będziemy bowiem w porządku podnosili tutaj wszystkie kwestje tyczące się nowych ustaw lub reformy ustaw istniejących, które na przyszłéj sesji naszego sejmu prawdopodobnie przyjdą pod obrady. Chętnie w téj mierze przyjmować będziemy listy czerpane z doświadczenia, a odnoszące się do przedmiotów przez nas poruszanych, chociażby zasady w listach tych wyjawione były przeciwne naszemu sposobowi zapatrywania. Dążnością naszą bowiem będzie, w skutek téj dziennikarskiéj dyskusji o ile możności wyjaśnić zdania, aby opinje przed sejmem co do kwestji ustawodawczych mniéj więcéj się ustaliły.

Jest u nas zwyczaj, że jeżeli sejmowi nie starczy czasu na wypracowanie jakiéjś ustawy, poleca sejm wydziałowi krajowemu, żeby ją wyrobił. Tymczasem wydział krajowy z jednéj strony jest bardzo obarczony sprawami bieżącemi, z drugiéj zaś strony nie może mieć zawsze ludzi fachowych do każdego rodzaju prawodawczéj czynności. Komisję fachową daleko łatwiéj złożyć w sejmie, aniżeli w wydziale krajowym z sześciu składającym się członków. Fizyczném niepodobieństwem jest, aby ci ludzie wszystkim projektom ustawodawczym podołać mogli.

Z tego względu uważamy za rzecz niezbędną urządzanie stałych komisji specjalnych do pojedynczych projektów, ludzie bowiem, którzy mają sobie jeden tylko przedmiot do opracowania powierzony, już przez to samo, że dłuższy czas w tym przedmiocie pracują, nabiorą gruntowniejszéj i wszechstronniejszéj znajomości tego przedmiotu.

Sejm nasz tak mały ma zakres działania, uchwalone zaś przez niego ustawy tak rzadko otrzymują najwyższą sankcję, że wszelkiemi siłami starać się należy, aby to co sejm uchwali nosiło już na sobie cechę zupełnego wykończenia, było ze wszech miar praktyczne i odpowiadało rzeczywistym stosunkom. Tymczasem doświadczenie uczy, że jak wiedeńska rada państwa tak i nasz sejm krajowy, po większéj części dorywczo tylko traktował ustawodawcze sprawy, zkąd ustawy sejmowe nadzwyczaj prędko się starzeją, — że się tak wyrazimy, mają czas już się przeżyć nim zdołają się rozpowszechnić.

Podstawą krajowego ustawodawstwa będąca ustawa gminna, stała się dzisiaj w wielu punktach niepraktyczną, nieodpowiadającą miejscowym stosunkom, albo niedającą się wykonać przez istniejące władze. Blizko sześćdziesiąt rad powiatowych wniosło do sejmu lub do wydziału krajowego petycję o konieczną reformę ustawy gminnéj, a jednomyślność ta wywołana potrzebą praktycznego życia, najlepszym jest dowodem, do jakiego stopnia błędnemi są zasady, na których się opiera u nas organizacja gminna.

Toż samo tyczy się ustawy o radach powiatowych, ordynacji wyborczéj gminnéj i powiatowéj, słowem wszystkich tych ustaw, które stanowią podstawę autonomicznych urządzeń.

Równie niepraktyczną jest ustawa drogowa, która naglących wymaga zmian, a słynny §. 12 téj ustawy, sterczy jeszcze jak przedpotopowy zabytek wśród nowszéj ustawodawczéj tendencji.

Reforma ustawy leśnéj i o polowaniu, z ramienia rządu się rozpoczyna, a mieszane komisje z urzędników i członków autonomicznych złożone, pracują nad odpowiedniemi projektami.

Prace więc przedsejmowe przedewszystkiém muszą mieć na oku reformę ustawy gminnéj i wszystkich ustaw z nią w bezpośrednim będących stosunku, następnie ustawę drogową, która w kilku punktach stanowczéj musi uledz zmianie.

Kwestja propinacyjna do znudzenia już omawiana, nad którą téj zimy osobna pracowała komisja, przecież niezupełnie jeszcze wyczerpaną została, a nadewszystko niezdołano dojść do jakiegoś systemu, na którymby zgadzała się większość ludzi tą kwestją się zajmujących. Dopóki zaś do tego dojść nie zdołamy, dopóty kwestją tą, chociaż do przesytu już obrabianą, zajmować się musimy.

Przyjdzie dalej na porządek dzienny tegorocznego sejmu, ustawa o księgach hipotecznych, która w zeszłym roku już była w sejmie, ale nie dostała się, nie będąc ze wszech miar wykończonym projektem, na porządek dzienny. Obecnie jeden członek wydziału krajowego ma powierzone wypracowanie projektu o książkach hipotecznych i spodziewać się należy, że jeżeli z zewnątrz nieprzyjazne znów nie wypłyną okoliczności, kwestja ta w tym sejmie będzie załatwioną.

W wydziale krajowym leży gotowy projekt o zakładach technicznych we Lwowie i w Krakowie, wykończony przez komisję znawców; projekt ten, o ile wiemy, będzie w zupełności odpowiadał potrzebom i wymaganiom kraju.

Rada szkolna znów ma powierzone od p. ministra oświaty wypracowanie projektu o szkołach realnych, któryby ewentualnie jako przedłożenie rządowe do sejmu mógł być wzięty. Projekt ten będzie nadzwyczajnie ważnym i będzie stanowił epokę w reformie krajowych stosunków. Sądząc po ostatnim przez radę szkolną publikowanym projekcie o szkołach ludowych, mamy mocne przekonanie, że i projekt o szkołach realnych przez radę szkolnę wypracowany w zupełności zdoła odpowiedzieć wymaganiom kraju.

Jest jeszcze jedna bardzo ważna sprawa z innego pola, dotąd niezałatwiona, a mianowicie oddanie funduszu indemnizacyjnego przez rząd w administrację wydziału krajowego. Sprawa ta czeka tylko na ustanowienie warunków, pod któremi oddanie to ma nastąpić.

Wiele innych nadto projektów do ustaw i reform ustawodawczych wypłynie w czasie przed sejmem, jeżeli opinja publiczna i ludzie fachowi zaczną się zajmować badaniem prawodawczych stosunków naszego kraju, które sejm w moc swéj kompetencji poprawić jest w stanie. Wydział krajowy również wystąpi jeszcze z kilkoma projektami, zwłaszcza gdy w ostatnich czasach z przyczyny innych zajęć nie mógł w zupełności wyczerpać swych zamiarów co do ustawodawczych reform.

W najbliższych numerach naszego pisma rozpoczniemy z naszéj strony dzisiaj przez nas zapowiedzianą pracę, a mianowicie zaczniemy od ustawy gminnéj, wymagającéj koniecznéj i stanowczéj reformy.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. Moskiewskie dzienniki przyjęły od pewnego czasu szczególny systemat. O najważniejszych, kraj obchodzących sprawach, donoszą one pod formą przytoczeń z obcych dzienników, nie dodając do tego żadnych ze swéj strony uwag, nie potwierdzając ich ani zaprzeczając.

Tak np. *Gołos*, *Wiest*, a za niemi *Warsz. Dniewnik* i nakoniec *Dziennik Warszawski* zamieszczają następujące doniesienie:

„Niejednokrotne przedstawienia dyrekcji głównéj towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie w przedmiocie uzyskania pozwolenia na emisję nowéj serji listów zastawnych, zwróciły na się uwagę rządu, i w tych dniach kilku członków dyrekcji powołanych zostało, jak donosi korespondent warszawski do *National Ztg.*, do Petersburga, dla wzięcia udziału w naradach w téj kwestji. Nowa serja listów zastawnych, emisja, która ma nastąpić na św. Jan, ocali wielu właścicieli dóbr, obciążonych z powodu płacenia ogromnych procentów. Jednocześnie postawi ona właścicieli dóbr w możności wykupienia od włościan prawa do służebnictw leśnych i pastwiskowych.“

Miejscowe dzienniki, będące bliżéj źródła, powinnyby przecież powiedzieć jasno, o ile wiadomość ta, tak ważna dla kraju, jest prawdziwą. Zdaje się z resztą, że w ustach moskiewskich dziennikarzy cała ta wiadomość zakrawa na ironję rzuconą nieszczęśliwemu krajowi. Dotąd bowiem rząd wszystkie projekta odrzucał, a w każdym razie wypuszczanie listów przed św. Janem jest zupełném niepodobieństwem.

(C.) **Lwów** *18 maja.* (Koresp. „Kraju.“) Powrót delegatów. — Zgromadzenie wyborców. — Propaganda moskiewska. — Sprawa teatru polskiego. — Adres i kontradans. — † Franciszek Ksaw. Godebski.

Dziś przybyło kilku delegatów, między tymi p. Grocholski i p. Golejewski, do Lwowa.

Dyrekcja policji wysłać miała podobno znakomity zastęp organów bezpieczeństwa na dworzec, w celu zapobieżenia nieporządkom lub może jakiéj demonstracji przeciw delegatom. Rzecz to już smutna, kiedy rząd bierze w opiekę panów delegatów przed ich mocodawcami; ostrożność wszakże dyrekcji policji była — zdaniem mojém — zupełnie zbyteczną, jestem bowiem przekonany, że do demonstracji ulicznéj pewnieby nie przyszło. Umiemy szanować godność narodową; wiemy też, że burdy uliczne, w których policja pośredniczy, dałyby nieprzyjaciołom naszym tylko sposobność oczerniania nas, a skutku pożądanego nie odniosłyby wcale.

Że zdanie to podzielają także i wyborcy, najlepszym dowodem jest to, że postanowili zapobiedz wszelkim manifestacjom ulicznym przeciw delegacji, a zwołać nasomiast zgromadzenie wyborców, na którém osądzonoby dotychczasowe postępowanie delegacji i wezwano delegatów do złożenia rachunków przed swymi mocodawcami.

Zgromadzenie takie ma się podobno odbyć wkrótce we Lwowie, a spodziewać się można, że w ślad za nami pójdą wyborcy z większych i mniejszych posiadłości.

Dowiaduję się także, iż partja moskalofilów tutejszych gotuje się do wystąpienia na tém zgromadzeniu w obronie delegacji. Twierdzi ona, że delegacja nie mogła i nie powinna była nawet silnie stać przy rezolucji, gdyż rezolucja nie była wyrazem narodu, tylko pewnéj jego partji (!?) i że wdzięczność się należy delegacji za jéj postępowanie.

Kiedy mowa o moskalofilach, wypada powiedzieć słów kilka o propagandzie moskiewskiéj, o któréj — nie wiem dlaczego — dzienniki nasze tak rzadko wspominają. Rzecz to dowiedziona, że propaganda, któréj przewódcy formalne biuro założyli we Lwowie, zwolna ale skutecznie szerzy się w kraju naszym. Na odpustach, jarmarkach, prażnikach i t. p. zdybiesz — idę o zakład — zawsze misjonarzy moskiewskich w postaci urlopników, byłych nauczycieli wiejskich, pielgrzymujących dziadów i t. p., którzy z niepospolitą zręcznością umieją korzystać z każdéj sposobności, aby nasz biedny ludek oświecić o współczuciu moskiewskiego narodu dla biednych rusinów w Galicji — tak srodze przez polaków prześladowanych, o ojcowskich rządach cara i t. p.

Propaganda ta nie ogranicza się tylko na sam lud; chciałaby ona i żywioł żydowski ogarnąć swą siecią, i w tym celu stara się wszelkiemi środkami — szczególnie po małych miasteczkach — utrzymywać żywioł żydowski w owéj nieufności do polaków, którą żywioł ten nasiąkł od wieku dzięki rządom centralistycznym.

Aby mnie nie posądzono o przesadę, przytoczę z pomiędzy wielu tylko jeden przypadek. Gmina żydowska w Bolechowie, utrzymująca swoją szkołę, postanowiła w sprawie dotacji nauczyciela czy też rozszerzenia szkoły udać się z prośbą o pomoc do wyższéj władzy. Z polecenia tedy przełożonego gminy, p. Bolechowski nauczyciel szkoły żydowskiéj miał napisać prośbę do rady szkolnéj, — jako jedynéj władzy, która do rozstrzygania w sprawach szkół ludowych jest kompetentną. Znalazł się jednak jakiś pracownik z winnicy moskiewskiéj, który żydom bolechowskim wytłómaczył, że powinni w sprawie szkoły swéj udawać się do ministerstwa, a broń Boże do rady szkolnéj, bo ta chce szkoły tak urządzić, aby w nich z czasem z żydów „porobić katolików.“ Oczywiście, że przestraszeni takim argumentem żydzi bolechowscy zarzucili zamiar podania prośby do rady szkolnéj i wnieśli ją do ministerstwa. Ministerstwo wszakże odesłało petycję tę radzie szkolnéj, uważając ją za kompetentną do rozstrzygania spraw tyczących się szkół ludowych, a przed kilku dniami otrzymali żydzi bolechowscy z niemałém zdziwieniem, na swoją petycję odpowiedź od rady szkolnéj, z tym dla moskiewskiego agitatora niebardzo przyjemnym dodatkiem, że w sprawach szkół ludowych tylko rada szkolna decyduje.

Ważna sprawa teatru polskiego we Lwowie, która nietylko gród nasz, ale kraj cały zajmować powinna, wikła się coraz bardziéj. Prezes rady administracyjnéj fundacji skarbkowskiéj książe Jabłonowski znajduje się obecnie w stanie oblężenia. Z jednéj bowiem strony prze na księcia z całą gwałtownością głos opinji publicznéj, aby w sprawie tak ważnéj porzucił wszelkie względy na osobistość, z drugiéj zaś strony znaleźli się tacy mecenasi, którzy w tém zapewne przekonaniu wystosowali adres do księcia z prośbą, aby dotychczasowego kierownika sceny naszéj zostawił nadal przy dyrekcji bez rozpisywania konkursu. Książe jednak w téj sprawie nie rozstrzyga sam, ale i rada administracyjna, a ta miała się podobno w ostatnich dniach stanowczo oświadczyć za rozpisaniem konkursu.

Na przyszły tydzień ma sprawa ta przyjść na posiedzenie, obecnie zaś zajmuje się komisja ułożeniem kontraktu zawrzeć się mającego z przyszłym dyrektorem.

Na postanowienie rady administracyjnéj wpłynąć miała i ta okoliczność, że jak się właśnie dowiaduję, na powyższy adres wielbicieli dotychczasowéj dyrekcji teatru polskiego przeciwna strona ma odpowiedzieć adresem liczącym tysiące podpisów. Adres ten ma być już jutro wygotowany.

Smutną na zakończenie dzielę się z wami wiadomością. Ksawery Godebski, kustosz bibljoteki Ossolińskich, znany ze swych niepospolitych zasług położonych piórem i słowem około ojczyzny, umarł w skutek przeziębienia, w poniedziałek o godzinie 6 rano. Ś. p. Ksawery urodzony 1800 r. w Monachjum był w r. 1831 deputatem na sejm z krajów zabranych, późniéj emigrował do Francji, gdzie przebywał do r. 1848. Za powrotem do Galicji otrzymał posadę kustosza przy zakładzie narodowym imienia Ossolińskich, na któréj pozostawał aż do śmierci.

Oddany całą duszą sprawie ojczystéj, pełen dobroci serca i gorącéj miłości dla wszystkiego co narodowe, zjednał sobie miłość młodzieży i poważanie obywatelstwa. Jutro odbędzie się pogrzeb. Nie potrzebuję dodawać, że wszystko co umie cenić zasługi, pospieszy oddać ostatnią przysługę Ksaweremu, uronić łzę żalu nad grobem tego prawdziwego polskiego patrjoty.

Ameryka.

Z Nowego Jorku piszą do *Avenir National:*

Sprawa kubańska przybrała nagle charakter groźny, w skutek nowego gwałtu, którego się dopuściły władze hiszpańskie

---

RODZINA ORSKICH.

POWIEŚĆ

przez

Wołodego Skibę.

(Władysława Sabowskiego.)

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

X.

Możnaby grubą księgę zapełnić opisem, jak Janek i Jacuś, rycerz i jego giermek, nowy Don Kiszot z nowym Sanszo Pansą, podróżowali po szerokim świecie.

W streszczeniu tylko opowiemy ich Odysseję.

W pierwszém zaraz miasteczku, na które trafili, gdy już byli tak daleko, że Korek nie obawiał się pogoni, były uczeń Szumiłły postanowił kupić sobie strój pański i dla Jacusia strój pańskiego sługi.

Ołówka nam potrzeba nie pióra, żeby opisać, jak wyglądali obydwa w tych ubraniach, kupowanych tu i ówdzie po sztuce, a dobieranych fantazją Janka, który choć djadykę wynalazł, wykwintnym nie odznaczał się gustem.

Jacuś się śmiał sam z siebie, gdy wlazł w nową kapotę, a Korek w swojéj się pawił.

— Tak to rozumiem, — mówił do siebie, oglądając sobie boki i skręcając szyję, ażeby dojrzeć efekt pleców, — tak to rozumiem... teraz się nikt nie zadziwi, gdy powiem, że jestem pan Korczak.

Wystroili się, podjedli, Janek zakomenderował puszczenie się w dalszą drogę.

— To tu nie będziemy dłużéj popasali?..—spytał go Jacuś.

— Albo się nie najadłeś jeszcze?..

— Głodu bo nie mam... jesteście dobry pan, panie Korczaku... tylko mam jeszcze inny kłopot.

— Jakiż to kłopot?

— A no... jak kupiliście nowe suknie, to sprzedaliście stare...

— To i cóż z tego?

— A no jušci... przecież po pańsku nie puścimy się w drogę.

— A to dlaczego?

— Sami powiedzieliście, że jak pan ma dużo pieniędzy, a chce iść przez las, i nie chce żeby go obdarto, to się musi przebrać po chłopsku... więc albo teraz macie mało pieniędzy, albo w tych pańskich sukniach daléj podróżować nie można, albo w całéj naszéj podróży już lasów nie będzie.

— At, głupiś, — odpowiedział mu Janek, — nie gadaj dużo. Otóż mu dopiero przyszło do głowy... a gdzieżby się podziały lasy?..

Nie pierwszy to raz młody sługa zabijał klina w głowę o niewiele starszego od siebie pana. Ile razy się tak zdarzyło, Janek odpowiadał mu zawsze:

— At, głupiś... nie gadaj dużo.

Odpowiadał tak, ale sobie myślał, że Jacuś, to niekoniecznie głupi chłopiec, kiedy jego, z całą nauką, z większém doświadczeniem i starszemi latami, bardzo często potrafił wprowadzić w ambaras.

— To mądry chłopak, — mówił do siebie, — będę miał z niego dobrą posługę... tylko trzeba z nim zręcznie, bo skłamać co przed nim niełatwo. Powiedziałbym mu, żem ja taki chłop jak i on, i kazałbym przysiądz, że o tém ani słowa nikomu nie powie, ale cóż?.. jak go będę chciał albo musiał wypędzić, to się rozgniewa i porozgaduje przed ludźmi, że ja chłop... a ja nie chcę, żeby ludzie wiedzieli, że pan Korczak chłop... o! nie!.. A jak mu nic nie powiem, to także źle... bo się bestja domyśli i także rozgadywać będzie... Biedym sobie tylko z tym chłopakiem napytał i nic więcéj.

Ten monolog maluje nam znów daléj charakter Korka. Widziemy w nim podejrzliwość, a że człowiek najskłonniejszym jest do podejrzewania innych o to, do czego sam w danym razie byłby zdolnym, więc już to, że podejrzewał Jacka o mściwość i niewdzięczność, przedstawiłoby nam, że był niewdzięcznym i mściwym, gdybyśmy go aż dotąd takim nie poznali. Przedewszystkiém w tym monologu malował się brak serca. W pierwszéj prawie chwili po przyjęciu Jacka do swojéj służby myślał on już na zimno o tém, że go może kiedyś będzie chciał albo musiał odpędzić, i nawet na chwilę nie zastanowił nad tém, coby się w takim razie stało z chłopcem, o którym wiedział najlepiéj, że jest sam na świecie, i prócz niego nie ma nikogo.

Jacuś był całkiem z innéj mąki. Przyjął służbę i słuchał swego pana, a nie dosyć że słuchał lecz był mu wdzięcznym za opiekę, za podaną sposobność zobaczenia świata i ludzi, a najwięcéj za obietnicę zaopatrzenia jego głowy dostatecznym na całe życie zapasem rozumu. Co chwila bardziéj przywiązywał się do niego, i jeżeli czasem wprowadzał go w kłopot swemi uwagami, nie było to skutkiem złośliwości, lecz dlatego, że prawdę zawsze miał na ustach i mówił to co myślał, nie obawiając się narazić.

Ktoby ich widział wędrujących razem, mógłby już odrazu powiedzieć, że z tego oryginalnego stosunku improwizowanego pana do improwizowanego sługi, wywiąże się z jednéj strony poczciwe, psie przywiązanie, którego druga strona bez ceremonji dla własnego interesu używać będzie, lecz serca sercem nie odpłaci.

Jacuś był zdolnym i mimo braku wszelkiéj nauki rozwiniętym umysłowo. Co do zdolności przewyższał może nawet swojego pana. Cokolwiek zasłyszał, cobądź zobaczył, czego się tylko dowiedział, wszystko to nie pozostawało stracone dla jego badawczego umysłu. Wszelką nowość składał do głowy jak do spichrza, a w głowie nie mieszały się chaotycznie nagromadzone zapasy, lecz wszystko mieściło się najwłaściwiéj, systematycznie. Z doznanych wrażeń i zrobionych spostrzeżeń snuł samorodnie kombinacje i wnioski, które ze względu na to, że jego inteligencja rosła samopas, jak krzew dziki, uderzały częstokroć oryginalnością i trafnością.

Mówiąc tyle o charakterach i umysłach naszych bohaterów, zgrzeszylibyśmy doprawdy, gdybyśmy nie powiedzieli o tém, pod względem czego równie życzliwie uposażyła ich obu przyroda.

Obaj byli przystojni, a nawet ładni chłopcy. Pomimo całéj śmieszności ubrania dobranego z miejska ale dziwacznie, piękne ich twarze uderzały regularnością i pewną szlachetnością rysów. Delikatniejszéj budowy Jacka, cokolwiek potyrało życie sieroce i zajęcie pastusze; twardszéj kompleksji, silniejszy i roślejszy Jan wydelikatniał skutkiem uwolnienia od cięższéj pracy i poświęcenia się książce. Wierzchnią wargę starszego, bruneta, zaczynał już ozdabiać wąs dosyć bujny; jasnowłosy Jacek ogorzał od słońca, i skutkiem ogorzenia wydawał się starszym jak był.

Obaj na pierwszy rzut oka mogli prawie za rówienników uchodzić, i po obu spodziewać się było można, że gdy po jakimś czasie lat im trochę przybędzie, gdy się obetrą nieco w nowym dla siebie świecie, ludzie sympatycznie na nich spoglądać będą, i kobiety nie będą uciekały od westchnień i grzeczności ekonomczyka i pastucha.

Ba!... lecz im obu w czasie podróży myśl o tém wcale nie postała w głowach.

Szli ciągle daléj, to pieszo, to przejeżdżając na spotkanych wózkach włościańskich i codzień spore odbywając etapy; szli, kierując się zawsze w tę stronę nieba, w którą zaraz z domu wyruszył instynktownie Jacek, i w którą świadomie puścił się Korek, dowiedziawszy się z map, książek i ustnych objaśnień swojego nauczyciela, że w niéj leży stara stolica Polski, odwieczny Kraków, gród pamiątek.

Jacek szedł niewiedząc gdzie, Janek nie mówił mu gdzie idzie.

Raz kiedy słudze przyszło na myśl zapytać o to pana, Korek odpowiedział mu tylko:

— Gdzie idziemy?... bądźno o to spokojny, zobaczysz jak będziemy na miejscu.

— I jakże długo będziem szli?

— A tobie to nie jedno, choćby rok?..

Jackowi rzeczywiście było wszystko jedno. Widzieć codzień nową okolicę, nową glebę, nowych ludzi, mówiących coraz to inakszym akcentem i mających codzień to inną charakterystykę stroju, było dla niego widowiskiem, które mu się nie tak prędko uprzykrzyć mogło.

W drodze omijali dwory, wstępowali tylko do karczem i do chat włościańskich. Korek nie miał jeszcze odwagi przestąpić progu ludzi, do których stanu chciał się wliczyć.

— Mnie się widziało, — rzekł raz do niego Jacek, — że jak kto pan, to i w drodze powinienby między panów zachodzić, a jak kto chłop, to do chłopów... Jak zapamiętam, w Krusicach panowie nigdy nie zaglądali do chat chłopskich, ba! i do karczmy tylko odsyłali służbę... a wy, panie Korczaku...

Janek znów spostrzegł, że mu jego Sanszo Pansa klina w głowę zabija, odpowiedział więc co prędzéj, jak zwykle:

— At, głupiś... gdziebyś ty to zrozumiał... nie gadaj lepiéj dużo o tém, co się ciebie nie tyczy.

Zaczął jednak myśleć, że Jacek ma słuszność.

— To i prawda, — rzekł do siebie, — kiedy mam być panem, to lepiéj zostać panem i zadać się z panami już po drodze, a nie dopiero w Krakowie. Może tym sposobem dostanę jakie listy do kogo do Krakowa, bo w Krakowie okropnie dużo ludzi, anibym wiedział, z którym pierwszym gadać... Ot co!... jak pierwszy dwór napotkamy po drodze, to do niego wstąpię z moim Jackiem, tylko mu powiem, żeby się nie ważył gadać, że jest z Krusic, bo... bo... przecież nic nikomu do tego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W KOLE.

KOMEDJA W PIĘCIU AKTACH.

(Dokończenie).

A. Panowie, rozsądek nakazuje nam umiarkowanie. Nie żądajmy zawiele, bo nic nie dostaniemy. Umiejmy nawet słuszne prawa nasze podporządkowywać ogólnym interesom monarchji. Nie Austrja należy do Galicji ale Galicja do Austrji. Postępowanie naszego sejmu, zmusza nas zostawać w mniejszości. Nie możemy więc łóż żądać; etykieta, nasze opozycyjne stanowisko, i wzgląd na sąsiednie mocarstwa, ofiary téj od nas wymagają, musimy poprzestać na krzesłach.

B. Jeżeli się uprzemy przy zbyt wygórowanych żądaniach, wcale nas nie zaproszą....

Głosy. To prawda.... to prawda!... *(ogólne przerażenie).*

na wyspie Kubie. Gdyby władze hiszpańskie naumyślnie chciały wywołać interwencję Stanów Zjednoczonych, nie mogłyby sobie inaczéj postąpić. Po trzeci raz już od czasu jednego miesiąca obraziły one bandery rzeczypospolitéj.

Najprzód władze hiszpańskie zabrały w samym porcie angielskim Bahama statek amerykański „Mary Lowel.“ Ta sprawa jednak załatwioną będzie między Hiszpanją a Anglją, albowiem do téj ostatniéj wystosował gabinet waszyngtoński reklamacje swe. Potém nastąpiło uwięzienie ajenta Stanów Zjednoczonych w Gibara. Nareszcie, aby dopełnić miary, statek wojenny hiszpański przytrzymał na pełném morzu amerykańską goelettę „Lizzie major“ i zabrał z niéj dwóch podróżników. Ta ostatnia sprawa jest bezpośrednią obelgą przeciwko Stanom Zjednoczonym; jest to oczywisty *casus belli*, przypominający zupełnie głośną swego czasu sprawę zabrania dwóch ajentów Stanów południowych Massona i Slidella przez kapitana Wilkesa, dowódzcę statku angielskiego „Trent.“ Wiadomo, że wtedy Anglja sprawę tę uważała za *casus belli*, a gabinet waszyngtoński wyparł się samowolnego czynu kapitana Wilkesa. Tenże gabinet żąda dzisiaj takiego samego zadośćuczynienia od Hiszpanji, jakie sam swego czasu dał Anglji. Uczynił to sekretarz Stanów zjednoczonych Fish. Nie nadeszła jeszcze odpowiedź Hiszpanji. Tymczasem rząd amerykański wzmocnił eskadrę swoją antylską, w celu opiekowania się poddanymi amerykańskimi na wyspie Kubie.

Carstwo moskiewskie.

Walka przeciw niemieckiemu żywiołowi w prowincjach nadbałtyckich trwa ciągle. *Ryszki Wiestnik* zamieszcza obszerny artykuł: *O losach języka ruskiego* (t. j. moskiewskiego) w dorpackim okręgu naukowym. W artykule tym opowiada wspomniony dziennik, jak nauka języka ojczystego jest tam zaniedbaną; jak nauczyciele jego są prześladowani; jak słuchacze dorpackiego uniwersytetu wychodzą bez jego dostatecznéj znajomości. Kończy zaś w ten sposób: „Dorpacki zatém uniwersytet pamiętać i przejąć się głębokiém przekonaniem powinien, że rzeczy zmienić się muszą, i że wprowadzenie ruskiego języka do całéj państwowéj administracji nie ograniczy się na małych dochodach szkolnych, o których korespondenci niemieckich dzienników, w celu zasłonięcia panów niemców od konieczności wyrzeczenia się niemieckiego języka.“

Jest więc nadzieja, że za jakie lat parę sławny ukaz Potapowa zastosowanym zostanie do mieszkańców prowincji nadbałtyckich.

Rumunja.

‡ **Bukareszt**, *12 maja*. (Kor. „Kraju.“) Każdorazowe otwarcie i zamknięcie izb, bywa u nas pompą obchodzone, to też i wczorajsze nie obeszło się bez strzałów armatnich, bicia w dzwony, muzyki i tym podobnych powierzchownych dekoracji wewnętrznéj próżni tutejszego życia parlamentarnego i politycznego. Jedna trzecia część urzędowo wybranych deputowanych przybyła zaledwie, by uczestniczyć w śmiesznéj prawodawczéj komedji à la Kogolniczano; tu więc wraz z członkami senatu, oraz urzędnicy i dygnitarze państwa, i konsule mocarstw zagranicznych (z wyjątkiem dwóch t. j. pruskiego i moskiewskiego, którzy wtoczyli się tuż za powozem księcia Karola) zgromadzili się już o 11 przed południem w sali obrad na podwórzu metropolji. Publiczność była tym razem nadzwyczaj skąpo reprezentowana. O 12 w południe nadjechały dwie czterokonne karety dworskie; w pierwszéj otoczonéj żandarmami siedział książe Leopold Hohenzollern-Sigmaringen, starszy brat panującego księcia, bawiący tu w gościnie, a raczéj w misji politycznéj, w towarzystwie adjutantów i marszałka dworu; w drugiéj eskortowanéj przez szwadron ułanów, książe Karol w towarzystwie swego ulubionego adjutanta majora Skina. Po krótkiem nabożeństwie w cerkwi metropolijnéj, wszedł książe wśród wielce cichego h u r a do sali izbowéj, zasiadł na tronie i odczytał niemieckim akcentem, jąkając się, następującą mowę tronową w rumuńskim języku.

Panowie senatorowie!

panowie deputowani!

„Rozwiązanie izby deputowanych przerwało prace ciała prawodawczego na niewiele dni przed normalnym terminem zamknięcia tegoż.

„Na zasadzie artykułu 95 konstytucji zwołałem was na dzień dzisiejszy, aby uzupełnić zwyczajną sesję r. 1868—1869.

Panowie deputowani!

„Pewne nieporozumienie zaszło pomiędzy mojem ministerstwem a byłą izbą deputowanych; ono to spowodowało mnie odwołać się do kraju, kraj zaś oświadczył się wybierając was.

„Jako reprezentanci narodu znacie panowie prawdziwe jego życzenia i potrzeby.

Wszystkie klasy społeczeństwa wyglądają moralnego i materjalnego ulepszenia; takowe jednakże można uzyskać tylko pokojem i porządkiem i zawdzięczać je można tylko szczeremu porozumieniu i zupełnemu zaufaniu we władzy wykonawczéj i we władzy prawodawczéj.

„Sądzę, że mam prawo spodziewać się, że udzielicie mojemu ministerstwu światłéj waszéj i energicznéj pomocy, ono zaś swém postępowaniem i zupełną legalnością będzie się starało utrzymywać owe porozumienie i zasłużyć na konstytucyjną panów aprobatę.

Panowie senatorowie!

i panowie deputowani!

„Przykro mi, że jesteście zwołani w czasie, w którym rolnictwo, owo znaczne źródło narodowego naszego bogactwa, wymaga działalności wielu z panów.

„Rząd mój będzie się starał, aby wam umożliwić jak najprędszy powrót do waszych zajęć, dlatego, aby tém więcéj mieć prawo, żądać od was poświęcenia na czas o wiele dłuższy, w przyszłéj zimowéj sesji.

„Z tém wszystkiem niektóre kwestje wielkiéj wagi, oczekują jeszcze rozwiązania.

„Nagłość tychże nie dozwala odroczenia ich do przyszłego zgromadzenia panów. Ministrowie moi przedłożą wam wnioski odnośne do tych kwestji.

„Polegam moi panowie, na patrjotycznéj waszéj pomocy, i jestem tego przekonania, że każdy dzień waszéj czynności będzie poświęcony dla dobra kraju, a zatem życzę wam, aby Bóg pobłogosławił pracom waszym.“ *Karol.*

Dan w Bukareszcie 29 kwietnia (11 maja) 1869.

(Podpisano) *Dymitr Ghika.—M. Kogolniczano.— Al. G. Goleska. — B. Boereska.— Pułkownik Duka.—Al. Kreceska.*

Umysły tutejsze zajął w nadzwyczajnym stopniu list otwarty p. Armand Lévy do p. Jana Bratiana, byłego ministra i prezydenta izby deputowanych. Szanowny autor, publicysta i polityk (starozakonny), związany dwudziesto letnią zażyłością z przewódzcą tutejszego stronnictwa liberalnego, rozbiera z wielką znajomością natury, usposobień i słabości ludzkich, z głębokiem rozumieniem stosunków rumuńskich, całą polityczną przeszłość Bratiana, jego dwuletnie rządy i stanowisko jakie zajął w obec kwestji żydowskiéj. Świat zna dzieła Bratiana i rolę, jaką odegrał w prześladowaniu żydów w Rumunji. P. Lévy wypowiada mu całą prawdę, lecz zarazem osładza jéj gorycz taką siłą uczucia przyjaźni dla niego, takim nadmiarem prawdziwego przywiązania dla kraju, że, gdyby jedna szlachetniejsza iskierka tliła jeszcze w piersiach Bratiana, powinienby tenże koniecznie po odczytaniu listu swego doświadczonego druha i towarzysza, opamiętać się, otrząść z błędów i wstąpić na inną drogę, któraby bardziéj odpowiadała jego przeszłości i głoszonym niegdyś zasadom.

Pracę p. Lévy, odnoszącą się wprawdzie przeważnie tylko do kwestji żydowskiéj lecz odsłaniającą niejeden nieznany dotąd szczegół z tutejszego zakulisowego życia gabinetowego, otrzymacie zapewne w oryginale; z méj strony uważam za obowiązek zwrócić na nią uwagę waszą, dlatego też polecam ją wam jak najusilniéj

Turcja.

(XXX) **Konstantynopol**, *14 maja*. (Kor. „Kraju.“) Sprawa oddzielnego patrjarchatu bułgarskiego, mimo dobréj woli rządu, znowu uległa zwłoce, — a to dzięki nieustannym intrygom moskiewskim i greckim. — Jako dowód słusznego oburzenia bułgarów przeciw grekom, i gorącego pragnienia patrjarchatu, dołączam w tłómaczeniu adres mieszkańców Filipopoli przed kilku dniami podany w. wezyrowi. Adres ten opatrzony jest przeszło tysiącem podpisów naczelników rodzin.

„Niżéj podpisani mieszkańcy bułgarscy Filipopoli, ośmielamy się złożyć w. w. tę pokorną prośbę.

„Wśród chęci niecierpliwych i pragnień najgorętszych uwolnienia się raz z pod nieznośnego panowania fanarjotów, po dziesięciu latach przedstawień i próśb podnoszonych do rządu o przyznanie nam oddzielnego zarządu kościelnego, — dowiadujemy się dzisiaj, ku wielkiemu zdziwieniu, że chytre intrygi współobywateli naszych — greków, zdołały znowu odwrócić od nas łaskę rządu, a to w celu utrzymania i nadal miasta pod panowaniem fanarjotów.

„Nie potrzebujemy powtarzać wszystkich kłamstw, jakiemi nasi przeciwnicy się posługują, aby oszukać rząd, podając w liczbie rodzin, jako rodziny oddzielne, nazwiska żon, służących, albo osób nigdy nieistniejących. Ludność bułgarska stanowi jądro i znakomitą większość ludności naszego miasta, o czém rząd łatwo przekonać się może przez sprawdzenie rzeczy na miejscu.

„W téj chwili ośmielamy się jedynie oświadczyć rządowi, iż niepodobném jest dla nas wrócić pod jarzmo patrjarahatu fanarjockiego, który nas już zniszczył moralnie i materjalnie. Prosimy rząd, by nam pozwolił żyć w naszém własném kole i dążyć drogą wskazaną przezeń dla rozwoju ludów. Lecz nie możemy ani istnieć, ani téż rozwijać się pod panowaniem obcego duchowieństwa, które wraz z swymi współrodakami, niszczy nas, i chciałoby nas rzucić pod nogi helenizmu, na którego myśl samą drżymy.

Ufni, że rząd zlituje się nad naszém położeniem i t. d. i t. d.“

W. wezyr przyrzekł bułgarom swą opiekę. — Godną podziwu jest rzeczą, że sprawa tak prosta i słuszna, przy niechęci rządu dla kościoła greckiego — i po tylokrotném przeświadczeniu się o szkodliwym wpływie helenizmu, ciągnie się lat dziesięć.

Proces w spisku na życie sułtana ukończony. — Było to tylko nikczemne powtórzenie komedji egipskiéj. Niejaki anglik Palmer, w szlachetnéj chęci grubego zarobku, zadenuncjował kilku ludzi niewinnych, podsunąwszy im modele nibyto piekielnych kul. Rzecz cała była równie nikczemnie jak niezręcznie przygotowaną, i po krótkiém śledztwie, policja przekonała się o fałszu.—Sprawca siedzi w więzieniu, a *Lewant Herald*, który obecnie wysługuje się Moskwie, zapewnia, że ambasada angielska nie będzie miała nic przeciw wyrzuceniu fałszerza z Turcji.

Dodać należy, że poselstwo W. Brytanji zawsze się odznaczało wielką pobłażliwością dla swych poddanych w sprawach podobnego rodzaju.

Ks. kanonikowi Pietruszewiczowi

odpowiedź na odpowiedź.

(**Słowianin**, dwutygodnik polityczny. nr. 7 i 8. Lwów, 1 i 15 kwietnia 1869.)

Przyznaję się do winy, żem pierwszy raz w życiu swojém miał w ręku dwa numera pisma, wychodzącego we Lwowie w języku polskim, lecz w duchu — niepolskim, pismo, które się zwie *Słowianinem*. Lecz prawdopodobnie winę te ze mną dzieli większa część czytelników waszych, bo zdaje się, że S ł o w i a n i n bardzo się małém u nas cieszy rozpowszechnieniem. I ja pewnie nie tak prędko byłbym się z nim spotkał, gdyby mi nie zwrócono uwagi na to, że w numerach ostatnich 7 i 8 znajduje się bardzo obszerna odpowiedź na artykuł mój wydrukowany w nr. 8 i 9 pisma waszego pod tytułem: *Szczerbiec i złote wrota kijowskie*, odpowiedź napisana przez ks. kanonika Pietruszewicza. Przeczytawszy ją, uważam sobie za obowiązek poruszyć choć w kilku słowach jeszcze raz tę kwestję.

Z przytoczonych przezemnie dowodów prawdziwości faktu uderzenia w bramę kijowską, zaczepia ks. kanonik Pietruszewicz tylko jeden, a mianowicie ten, w którym twierdziliśmy, że ze słów Nestora nie wynika, iż owéj złotéj bramy w r. 1018 nie było i że kronikarz ten się myli, mówiąc, że Jarosław w r. 1037 założył cerkiew św. Zofji. Ks. kanonik mówi; „Pan dr. Ks. Liske nie czytał tego, co Nestor bezpośrednio pisze przed r. 1037 o zaszłéj bitwie z Pieczyngami, pod samemi ścianami starego Kijowa w r. 1036. Jarosław wystąpił z grodu i uszykował drużynę i postawił Waragów we środku, a po prawéj stronie kijowian a na lewém skrzydle nowogrodzian. Stali przed grodem. Pieczyngi zaczęli następować i spotkali się na miejscu, gdzie stoi teraz św Zofja, metropolja ruska, było bowiem wtedy pole za grodem.“ Z miejsca tego, ma według ks. kanonika Pietruszewicza wynikać, że w r. 1036 ani cerkwi św. Zofji ani złotéj bramy nie było, wspomniana zaś przez Thietmara pod r. 1018 cerkiew św. Zofji, w któréj metropolita przyjmował Bolesława Chrobrego, ma być ową, o któréj wspomina latopisiec Joachima.

Odpowiadam na to, że owszem słowa przytoczone z Nestora czytałem i że zwłaszcza ze względu na nie twierdziłem, iż złota brama poprzednio egzystować mogła na innėm miejscu. Żeby zaś cerkiew św. Zofji, o któréj Nestor wspomina, i cerkiew św. Zofji, o któréj Thietmar mówi, nie miały być te same, na to ks. kanonik Pietruszewicz dowodu żadnego nie podaje, jest to tylko domysłem jego, nieuzasadnionym, bo nie można powoływać się na Jachimowskiego latopisca, o którym sam mówi, że autentyczność jego jest podejrzaną, żeby kto twierdzenia swoje chciał opierać na tak mętnych źródłach, jak latopisiec ten, toby Bóg wie do jakich zajść musiał rezultatów.

Upierając się za bezwzględną wiarogodnością Nestora, a za nieufnością podań Galla, mówi ks. kanonik daléj: „Wiarogodność powieści Galla o uderzeniu Bolesława I. mieczem w kijowską złotą bramę, osłabia i ta okoliczność, że tenże niemal w sto lat późniéj po mniemanym zdarzeniu pisał swoją kronikę, która w dwóch różnych redakcjach w póżnych spiskach przechowała się, z których pierwsza najstarsza, według rękopismu szamotulskiego dopiero z XV wieku pochodzi, i jak sam p. A. Bielowski uważa, już jest wtrętem o św. Stanisławie zeszpeconą, jakowym wtrętem także owo Bolesława I uderzenie mieczem w złotą kijowską bramę być może, a to tém więcéj, że w pierwszéj redakcji Galla jeszcze owéj rubasznéj powiastki o Bolesławie nie ma.“

Ks. kanonik widocznie zapomina, że i Nestor dopiero w sto lat blizko po zajęciu Kijowa przez Bolesława pisał, ks. kanonik zapomina, że Nestor nawet bez wszelkiéj wątpliwości późniéj pisał od Galla, bo Nestor z a c z ą ł swe dzieło w r. 1113, Gall zaś pierwsze dwie książki u k o ń c z y ł najpóźniéj w r. 1110, Paweł bowiem, biskup kujawski, któremu jedynie druga książka jest dedykowana, umarł właśnie w tym roku, książka ta więc już rychléj musiała być spisaną. Że w pierwszéj redakcji Galla nie ma owéj rubasznéj o Bolesławie anegdoty, to właśnie przemawia za prawdziwością pierwszéj części, bo nie podlega żadnéj wątpliwości, że owa interpretacja przy uderzeniu miejsca nie miała, dodano ją dopiero wtedy, gdy już samego uderzenia wytłómaczyć sobie nie umiano. Żeby zaś opowiadanie o uderzeniu miało być wtrętem takim, jakim opowiadanie o św. Stanisławie, na to znów ks. kanonik żadnego nie podał dowodu, jest to także jedną z jego niczem nieuzasadnionych hypotez. Idąc tą drogą możnaby wszystko, co nam się z tego lub owego powodu nie podoba, nazwać po prostu wtrętem i wyrzucić bez ogródki.

Tyle co do rzeczy saméj, teraz do osobistości.

Ks. kanonik mówi: „Nakoniec pozostaje mi jeszcze stanąć w obronie mojéj osobistości, z powodu wydanego wyroku p. dra Ks. Liskego o mnie, że jestem „jeden z teraźniejszych przywódców stronnictwa św. jurskiego“ i że „w zaciekłéj wycieczce zostaję przeciw wszystkiemu, co tchnie polskością.“

Orzeczenie takie ks. kanonika sprostować muszę o tyle, że w artykule moim n i gdzie nie powiedziałem, że ks. kanonik w zaciekłéj wycieczce zostaje przeciw wszystkiemu, co tchnie polskością, lecz powiedziałem, że broszura jego *„Die ruthenische Frage &c.“* jest taką wycieczką. Przeczenia tego nie cofam, bo każdy kto bezstronnie broszurę tę przeczyta, do tego samego dojść musi zdania; w ogólną charakterystykę postępowania politycznego ks. kanonika wcale się nie wdawałem, bo to do rzeczy nie należało, dodałem tylko, wymieniając nazwisko autora, „jeden z teraźniejszych przywódców stronnictwa św. jurskiego,“ dodałem słowa te, zaręczyć mogę ks. kanonikowi, w takiéj saméj myśli jak słowa „profesor historji na wszechnicy lwowskiéj“ dołączone do nazwiska p. Zeissberga. Żeby czytelników waszych, dla których nazwisko ks. Pietruszewicza, mogło być nie znane, zapoznać z osobistością autora dodałem mu ów epitet, nie widząc w nim nic obrażającego. Nazwę „stronnictwo św. jurskie“ uważałem za *terminus technicus* utarty i używany ogólnie, ks. kanonika znałem jako człowieka uczonego, jako dygnitarza kościoła obrz. greck., jako mówcę często na sejmie występującego, policzyłem go więc między przywódców owego stronnictwa, sądząc, że nazwę taką będzie on prędzéj uważał za zaszczytną niż za obrażającą, tak samo jak który z naszych posłów nie uważałby sobie pewno za obrazę, gdyby go kto nazwał np. przywódcą stronnictwa narodowego. Może jako poznańczyk świeżo tutaj przybyły, zbyt mało znam tutejsze stosunki, może w nazwie téj leży coś obrażającego (a być tak musi, kiedy się ks. kanonik tak o nią rozsierdził,) ale w takim razie zgrzeszyłem nie przez złą wolę, lecz przez niewiadomość. Polityki i osobistości mieszać do nauki nigdy nie myślałem i nie myślę; zdaje mi się, że kto czytał artykuł mój o „Szczerbcu“ wyniósł przekonanie, żem pisał bez namiętności, li tylko ze stanowiska przedmiotowego. Prędzéjby więc orzeczenie to do ks. kanonika zastosować się dało, bo cóż w replice naukowéj o „Szczerbcu i złotéj bramie“ robi opis szczegółowy wizyty mojéj (zresztą nawiasem powiedziawszy dla mnie bardzo przyjemnéj i wielce pouczającej,) którą w interesie wydawnictwa aktów bernardyńskich złożyłem ks. kanonikowi. Na wizycie téj dowiedziałem się o egzystencji broszury ks. kanonika, dowiedziałem się z własnych jego ust, że on jéj jest autorem, dowiedziałem się szczegółów tych nie jako tajemnicy lecz jako takich, które użyć zamierzałem, w odpowiedzi na rozprawę p. Zeissberga (boć o ks. kanoniku w pracy méj o „Szczerbcu“ tylko mimochodem wspomniałem,) lecz cóż pytam po opisie jéj w odpowiedzi na artykuł mój czysto naukowy?

Na tém kończę, nadmieniając jeszcze raz żem ani w charakterystykę ogólnego postępowania politycznego ks. kanonika wdawać się nie myślał, anim w owym epitecie nie widział nic obrażającego, mówiąc zaś o „zaciekłéj wycieczce“ mówiłem o broszurze *„Die ruthenische Frage &c.“* i o niczém więcéj.

Dr. Ksawery Liske.

Rozmaitości.

Zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie. W myśl uchwały walnego zgromadzenia lekarzy i przyrodników krakowskich na dniu 27 października 1868 r. zapadłéj, obrany na témże zebraniu „Wydział gospodarczy pierwszego zjazdu lekarzy i badaczów polskich,“ podaje niniejszém do wiadomości publicznéj, że zjazd pierwszy odbędzie się w Krakowie we wrześniu r. b i trwać będzie dni sześć, począwszy od dnia 13 do 18 włącznie.

Wydział gospodarczy zapraszając na zjazd ten lekarzy, aptekarzy, badaczów i polskich miłośników przyrody, poczyta sobie za miły obowiązek dołożyć wszelkich starań, aby szanownym gościom uczynić pobyt w naszym mieście o ile można użytecznym i przyjemnym. Cieszy on się nawzajem nadzieją, że lekarze i przyrodnicy polacy licznym udziałem przyczynią się do urzeczywistnienia celu podobnych zjazdów, jakim jest: wzajemne poznanie i pouczanie się w zakresie wszelkich gałęzi nauk przyrodniczych i lekarskich, uważanych tak z bezwzględnego stanowiska umiejętności, jak i w zastosowaniu do stosunków i potrzeb miejscowych.

Oddawna istnieją już w tym celu obmyślone zjazdy lekarzy i przyrodników w Niemczech, we Francji a nawet w sąsiednich Węgrzech; nie wątpimy więc, że i u nas zjazdy te rokrocznie w innėm miejscu odbywać się mające, okażą się równie żywotnemi i pożytecznemi.

W tém przekonaniu odzywając się do szanownych kolegów, ogłaszamy jednocześnie równie niektóre ustępy z ustawy, jakotéż program zjazdu w tym roku poraz pierwszy odbyć się mającego:

Przypomnienia z ustawy.

§ 1. Zjazdy odbywają się co rok w innėm miejscu.

§ 6. W zjeździe udział mieć mogą: *a)* lekarze, aptekarze i badacze przyrody jako *członkowie*; *b)* inni miłośnicy nauk przyrodniczych, jako *uczestnicy*.

§ 7. *Członek* zgromadzenia ma prawo: *a)* przedstawiać prace ustnie lub piśmiennie; *b)* należeć do obrad i uchwał; *c)* mieć udział w wycieczkach i we wszelkich spólnych zajęciach; *d)* otrzymać egzemplarz sprawozdania. *Uczestnikom* służą dwa ostatnie prawa.

§ 8. Pragnący być członkami lub uczestnikami zjazdu, winni się zgłosić *najpóźniéj* na dwa tygodnie przed rozpoczęciem zjazdu do wydziału gospodarczego; wszakże zgłoszenia się wcześniejsze będą wielce pożądane.

§ 9. Każdy członek lub uczestnik winien przesłać razem ze zgłoszeniem się opłatę w kwocie, którą wydział gospodarczy oznacza na koszta urządzenia zjazdu i druku sprawozdań, w zamian za co otrzymuje bilet wstępny.

§ 10. Pragnący zabrać głos, powinien podać na piśmie najdaléj na dwa dni przed rozpoczęciem zjazdu treść swego wykładu.

§ 11. Członkowie nieobecni mogą się wyręczyć w przedstawieniu swych prac sekretarzem zjazdu lub członkiem przez siebie wybranym.

§ 12. Goście innéj narodowości będą chętnie widziani czy to jako członkowie czy jako uczestnicy.

§ 24. Głosować mogą tylko członkowie obecni.

Program zjazdu pierwszego.

1. Na dwa dni przed rozpoczęciem zjazdu, wydział gospodarczy urządzi biuro, w którém członkowie wydziału po kolei, w godzinach późniéj oznaczyć się mających, zasiadać będą, a to w celu udzielania przyjeżdżającym wyjaśnień, wskazania mieszkań i t. p.

Dzień 12 września (niedziela) będzie dniem przyjęcia i rozmieszczenia gości; wieczorem schadzka w ogrodzie strzeleckim, lub w razie niepogody w resursie miejskiéj.

2. W poniedziałek 13 września, o godzinie 10 z rana, zagajenie w sali towarzystwa naukowego, podział na sekcje i proponowanie miejsc przyszłego zjazdu; o godz. 2 objad wspólny.

3. We wtorek 14 września, od godz. 10 do południa posiedzenia sekcyjne; objad wspólny, a po objedzie zwiedzenie gabinetów uniwersyteckich w kolegjum fizyczném.

4. We środę dnia 15 września, zwiedzenie zakładów w Krzeszowicach i Tenczynku, tudzież zakładu sztucznego chowu pstrągów w Dubiu.

5. We czwartek 16 września, przed południem posiedzenia sekcyjne, po objedzie zwiedzanie klinik lub szpitali i ogrodu botanicznego; tudzież obserwatorjum astronomicznego i wystawy narzędzi i przyrządów chirurgicznych, opasek i wyrobów aptekarskich, przez fabrykantów krajowych i zagranicznych nadesłać się mających, jeżeli poczynione w téj mierze starania odniosą pożądany skutek; wieczór w ogrodzie strzeleckim.

6. W piątek 17 września z rana, zwiedzanie bibljoteki uniwersyteckiéj, zbiorów tow. naukowego, zakładu technicznego i muzeum przemysłowego; po objedzie wycieczka do Swoszowic, lub według możności do Wieliczki.

7. W sobotę 18 września, posiedzenie ogólne, wybór miejsca przyszłego zjazdu; objad wspólny pożegnalny.

Opłata § 9-tym ustawy zjazdów przewidziana, wynosić będzie 3 złr. w. a.

Jeżeli, jakby o tém sądzić należało, szanowne zarządy kolei żelaznych zechcą obniżyć opłatę jazdy dla członków i uczestników, odbyć się mającego pierwszego zjazdu w Krakowie, wydział gospodarczy nie omieszka wcześnie ich o tém zawiadomić.

Kraków, 18 maja 1869 r.

Dr. *Majer*, przewodniczący.

Dr. *M. Blumenstok*, sekretarz.

— Przewodniczący oddziałowi nauk moralnych w tow. naukowém krakowskiém, zaprasza szanownych kolegów na posiedzenie odbyć się mające d. 22 maja w sobotę o godz. 6 wieczorem. Prof. dr. Skobel czytać będzie: „Żywot Sebastjana Girtlera,“ niegdyś rektora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków dnia 16 maja 1869 r. — *Józef Kremer.*

α Redakcja **Nowin ze świata** rozesłała do rad powiatowych odezwy, w których wykazując niezbędną potrzebę skwapliwéj pracy około oświaty ludowéj, do prenumerowania swego pisma zaprasza. W skutek tych odezw, zaprenumerowały następujące rady powiatowe: bocheńska, na 5 miesięcy, 12 egzemplarzy; myślenicka, rocznie, 6 egz.; wielicka, na 9 miesięcy, 6 egz.; w Nowym-Targu, rocznie, 3 egz; w Jaśle, na 4 miesiące, 1 egz. Spodziewamy się, że i inne rady powiatowe za tym przykładem pójdą.

Mrówka z Wawelu.—Dziś wyszedł nr. 6 tego pisemka dla ludu. Zawiera następujące artykuły: 1. Co to jest rozum? 2. Ogień. 3. Co to jest krystalizacja. 4. Obrazki z życia zwierząt. 5. Jak daleko do księżyca. 6. Wspomnienia z przeszłości.

B. Zgadzam się z szanownym kolegą moim, tém bardziéj, że z utylitarnego, to jest z naszego zapatrując się stanowiska, przekonamy się że z krzeseł lepiéj widać, jak z lóż.... Głosuję więc za krzesłami....

Głosy. Krzesła.... Krzesła!...

Prezes. Skoro więc ta kwestja wyczerpaną została, przystąpmy do rozprawy nad głównym przedmiotem.

C. Ja wnoszę odroczenie dyskusji, bo zdaniem mojem, to przedstawienie w operze, to zbliżenie się do osoby monarchy, może stanowczo wpłynąć na decyzję ministerstwa. Przeczuwam stanowczy zwrot w skutek tego wypadku.

Głosy. I ja.... i ja....

D. I ja się zgadzam na odroczenie.

b. Ależ na Boga panowie, toż ta niedecyzja gubi nas, kompromituje w obec kraju,—a w oczach niemców odbiera wszelki pozór siły.

A. Przepraszam. Cała siła nasza w niedecyzji naszéj. Gdy raz dowiedzą się naprawdę o naszéj energji urok nasz zniknie. Najstraszniejszym wrogiem, wróg nieznany.

Głosy. To prawda, to prawda!

Inne głosy. Odroczyć, odroczyć. (*Wychodzą tłumnie*).

(Zasłona spada).

AKT V.

Prezes. Panowie! Objawiono nam wczoraj, że rezolucja pod obrady na téj sesji nie przyjdzie. Krok taki nie potrzebuje komentarzy. Jest on nowym dowodem jak w Wiedniu lekceważą interesa Galicji, i dotkliwie nas karzą za naszą dobroduszność i łatwowierność. Pozostaje nam stosownie na to odpowiedzieć. Otwieram więc dyskusję nad tém, co koło ma w tém położeniu uczynić. Delegat *a.* ma głos.

a. Panowie! Sądzę, że kilka słów wystarczy. Sejm uchwalił rezolucję, jako streszczenie najkonieczniejszych, najpilniejszych potrzeb, bez zadowolenia których Galicja ani pod materjalnym ani pod moralnym względem rozwijać się nie może. Cały tok rozpraw nad tą rezolucją dowodzi, że w razie odrzucenia jéj, Galicja cofnąć się powinna od udziału w radzie państwa. Obowiązkiem jest naszym spełnić tę wolę sejmu. Inaczéj staniemy w sprzeczności z wolą naszych mocodawców, nadużyjemy położonego w nas zaufania. Stawiam wniosek: Delegacja sejmu galicyjskiego złoży natychmiast mandaty i radę państwa opuści.

K. Nie zgadzam się z wnioskodawcą. Sejm uchwalił rezolucję, bardzo dobrze. Ale sejm to nie delegacja. My od nikogo instrukcji nie otrzymujemy, i kierować się winniśmy tylko własném przekonaniem. Przez wzgląd dla sejmu, popieraliśmy rezolucję....

c. (*ironicznie*) A z jaką energją!...

C. Jeżeli niebardzo energicznie, to dlatego, że nam na to sumienie nasze i względy wyższe nie pozwalały. Ale nie widzę przyczyny dlaczego odrzucenie rezolucji, która jest dziełem sejmu a nie delegacji, miałoby tę ostatnią zmuszać do ustąpienia. Niech większość sejmowa złoży mandaty ale nie my. Każdy za własne dzieło odpowiadać powinien.

B. Dzielę zupełnie zdanie szanownego preopinanta, a to témbardziéj, mości dobrodzieju, że otwarcie mówiąc, ja nie widzę wielkiego sensu wrezolucji.

Głosy małych delegatów. Co! jak? ah!...

B. Tak nie widzę przynajmniéj, żeby spełnienie życzeń w niéj zawartych było na czasie. Pocóż nam np. trybunał najwyższy? Czyż nie mamy kolei do Wiednia? Ustawodawstwo szkolne? Ah! panowie! wszak Wiedeń jest ogniskiem wszechświatowéj oświaty; jak około słońca planety, tak około Wiednia, mości dobrodzieju, wiruje Paryż, Londyn, Berlin, czerpiąc zeń światło i ciepło życiodawcze. Na poddaniu się więc takiemu kierunkowi tylko zyskać możemy. Tak samo rzecz się ma i z innemi punktami. Nie doroślismy jeszcze do autonomji, i przyjęcie rezolucji więcéjby nam szkody jak pożytku przyniosło.

A. Rozumowanie jakiem panowie *C* i *B* starali się wniosek mój odeprzeć, nie wytrzymuje krytyki....

Liczne głosy: To prawda.... to prawda...

a. Nie miałem zamiaru podnosić głosu w dyskusji obecnéj, bo niejednokrotnie przekonanie moje wypowiedziałem. Widząc jednakże, na jakiéj jesteśmy pochyłości, obowiązek galicyjskiego reprezentanta mówić mi każe. Panowie! co nam dać mogło przyjęcie rezolucji? Autonomję, samorząd. Są to rzeczy niezłe. Wprawdzie autonomja, przez sejm żądana, była zbyteczną, szkodliwą, niebezpieczną dla nas. Żałuję jednak że niektórych punktów, uzyskać się nie dało. Ale to jeszcze nie powód by składać mandaty. Bo krok taki podkopałby konstytucję, zwaliłby dzisiejsze liberalne ministerstwo. A konstytucja, a ministerstwo dzisiejsze, to wolność! Otóż ja za szczyptę wolności, oddam zawsze całą autonomję. Narodowość, panowie to rzecz przemijająca, ale wolność to prawo przyrodzone, stare jak świat. Nie poświęcajmy ważniejszych dla mniéj ważnych rzeczy.

d. Mnie się zdaje, że jeżeli nic innego, to już sama obelga, jaką kraj poniósł w naszych osobach, wym.....

G. Znieść to powinniśmy dla dobra ojczyzny, dla niéj przyjąć gorzkie pigułki, i choć z bólem serca dotrwać na stanowisku.

K. A potém, albo my japończyki, żeby się zabijać dlatego, że nam ktoś ubliżył.

a. Nie, ale ludzie, którzy nie chcą siedzieć w domu, gdzie ich lekceważą....

H. Prawa boże i ludzkie, kodeks i ewanielja zakazują samobójstwa. A delegacja, składając mandaty, umarłaby naturalnie, zabiłaby się. Po złożeniu mandatów nie byłoby delegacji. — Moralność więc i religja, nie pozwalają na taki czyn grzeszny.

C (po cichu do sąsiada G.) Już dlatego samego nie można składać mandatów, że w takim razie nie zaproszonoby nas....

G. Na co?

C. Na herbatę i lody!... Taki zaszczyt nie często się zdarza....

Z. Pierwszy raz, panie kochany.... owoż tedy... gadam.. (*słuchamy! słuchamy!.*) Owoż tedy, panie kochany,... jakby to powiedzieć.... chciałem mówić panie kochany, że mandaty nie mogą składać delegatow... to jest... panie kochany... delegaci... owoż tedy.... (*ociera się chustką i siada.*)

Y. Mnie się widzi, z pseproseniem wielmoznych panów, co to będzie jakoś nijako tak wracać bez wsyćkiego do domów. Juścić te miemcy zakpili se z nas.

F. I mnie się zdaje, panie dobrodzieju, że nam zostać w żaden sposób nie wypada. Gotowi nas źle przyjąć w kraju.

Liczne głosy: To prawda, to prawda!

d. Interes Polski, interes Galicji, nawet dobro Austrji, nie mniéj jak godność nasza, jako ludzi i reprezentantów narodu, woła na nas, byśmy mandaty złożyli....

Liczne głosy: Tak... tak... trzeba złożyć!...

A. (*n. s. do B. i C.*) Teraz czas. Występujcie panowie. (*do B.*) Pan chłopów; (*do C.*) a pan.... szlachtę. Daléj!...

B. Proszę o głos! Koledzy! *(zwraca się ciągle do włościan.)* Słyszę głosy nawet z pomiędzy was się wznoszące, za złożeniem mandatów. Niech mnie Bóg, mości dobrodzieju, broni, bym wam brał za złe tę gorącość serca. Ale wiecież wy, co nas czeka, jeśli złożymy mandaty. Oto panowie ministrowie bardzo się pogniewają, a wy wiecie, czém to pachnie. Powiedzą. Aha! tacy uparci jesteśta! dobrze, mości dobrodzieju, to płaćcie. I wszystkie podatki jakie niemcy płacą, zwalą na nas. *Cuszlagi* pójdą za *cuszlagami*, tak, że co teraz płacisz reńskiego, będziesz płacił dziesięć....

Y. A zkądby ja wziął!...

B. Nie bójcie się! potrafią wydobyć. Ja wiem z pewnością, że tak zrobią. A kto nie wierzy, to niech sobie przypomni, jak to pan minister skarbu uśmiechnął się, kiedy nas prosił o *Gefälligkeit*. Oho! w tym uśmiechu były miljony *cuszlagów*.

Głosy: To prawda!... to prawda!...

B. Kto więc ma zawiele pieniędzy, kto lubi płacić *cuszlagi*, niech składa mandaty.

Głosy: Ktoby to lubił!...

b. To co szan....

C. Za pozwoleniem, ja o głos prosiłem. Do słów poprzedniego mówcy, dodać muszę jeszcze uwag kilka. Złożeniem mandatów wprowadzimy kraj na drogę opozycji, otworzymy pole wszystkim rewolucyjnym żywiołom. Krocie emigrantów zaleją piękną i cichą ojczyznę naszą. Jak kruki na ścierwo, zlecą się rewolucjoniści z całego świata. Tak panowie! wiem z dobrego źródła, że Mierosławski ma już rzeczy spakowane, że Mazzini kupił już weksle na Brody, a ten bandyta Garibaldi trzyma już łódź w pogotowiu, żeby Dniestrem dostać się w samo serce Galicji.

Głosy: Czy być może!....

Inne głosy: Jezus Marja.

C. O tak, tak bracia! Widzę już Wawel nasz splamiony stopą rozbójników, widzę Lwów ukochany w gruzach, widzę bandy tworzące się wszędzie krew i płomienie, płomienie i krew.... Każdy mandat zamieni się w bandę, każda litera w insurgenta. A temu my winni! straszna odpowiedzialność. Dla tego jak Rejtan gotów jestem położyć się w progu i chyba po trupie moim zdołacie wyjść dla złożenia mandatów.

Głosy. Nie złożymy, nie złożymy!....

a. Ależ panowie.....

Głosy. Nie złożymy, nie złożymy....

b. Pozwólcież....

Głosy. Dosyć już, dosyć tego!....

B. Proponuję zamknięcie dyskusji....

Głosy. Tak.... tak....

c. Jednakże!...

Głosy Żądamy zamknięcia dyskusji.

Prezes. Większość tego żąda — więc dyskusja zamknięta. Proszę głosować.

(Głosują).

Prezes. Większość jest przeciw składaniu mandatów.

B. Niech żyje stanowczość delegacji.

Głosy. Brawo! brawo!... Żyjmy!...

C. I kochajmy się! *(wielcy delegaci rzucają się sobie w objęcia z rozczuleniem).*

B. Panowie uratowaliśmy sprawę narodu!

D. I daliśmy dowód, że się centrałów nie boimy. Polak nigdy nie opuszcza stanowiska. Potrzeba im tylko teraz prawdę wyciąć.... a to ostro....

Głosy. Tak.... tak....

A. To uwaga bardzo słuszna. Powiedzieć trzeba delikatnie, dyplomatycznie, a jednak znacząco. Pomyślimy o tém.

B. Wyobrażam sobie mości dobrodzieju tę świetną dla nas chwilę.... Jeden z nas mówi.... Słowa padają jak krople wody.... Posłowie rady państwa piszą swoje listy prywatne.... Ale na czołach ich znać głębokie zamyślenie.... a pan Giskra.... pan Giskra blednie jak *chusta*. (*Do siebie.*) Jakbym to czytał w *Narodówce!...*

Głosy. Jak chusta!... jak chusta!...

(Zasłona spada).

Spis artykułów dowodzi, że „Mrówka z Wawelu“ stara się głównie lud nasz zapoznawać z naukami przyrodniczemi, tak dla niego niezbędnemi. Wszystkim więc miłośnikom i pracownikom nad oświatą ludową, polecamy to pisemko, tém usilniéj, że redaktor jego p. Hipolit Witowski, znany jest jako sumienny i niezmordowany pracownik w naukach ścisłych, posiadający dar umiejętnego ich popularyzowania.

— **W redakcji „Kraju“ złożono od** *F. D.* **5 złr., od** *W. Kos. z O...* **2½ złr. na fundusz wsparć dla wracających z Syberji.**

— Z zadziwieniem wyczytaliśmy w *Dzienniku Literackim* wiadomość o śmierci jednego z naszych stałych współpracowników Apollona Nałęcza Korzeniowskiego. Pospieszamy sprostować tę pogłoskę, donosząc, że choroba, którą p. Korzeniowski jest złożony, nie jest tak groźną, aby pozwalała obawiać się straty zasłużonego na polu narodowém i piśmienniczém pracownika.

— *Gazeta Narodowa* cytując niektóre nasze korespondencje wiedeńskie, dodaje, że je pisał „jeden z delegatów.“ Ciekawiśmy, zkąd *Gaz. Nar.* zaczerpnęła tę wiadomość i co ją upoważnia do jéj ogłaszania, gdyż ani korespondent nigdy o sobie nie mówił, że jest delegatem, ani my nie wspominaliśmy bynajmniéj czy listy pochodzą od jednego z członków koła polskiego, czy też tylko od osoby bardzo dobrze obznajmionéj z tém co się działo w kole i w izbie.

Kapelan tow. dobroczynności. — Wiadomo, że przy zakładzie schronienia ubogich w Krakowie istnieje kaplica. Obowiązki kapelana pełnił przy niéj ksiądz ***, sekularyzowany kapucyn. Wkrótce atoli postępowanie naganne kapelana, zmusiło zarząd tow. dobroczynności do usunięcia go z posady. Wrócił tedy do Galicji z któréj był rodem. Szczupłe fundusze nie dozwoliły w następnych latach stałego utrzymania kapelana, ale przed niedawnym czasem jeden z członków ofiarował 100 złr. rocznie na powiększenie uposażenia. Ogłoszono konkurs, a usunięty przed trzema laty, miał tyle czoła, iż podał się na ową posadę. Pomimo powszechnego oburzenia, komisja wyznaczona do rozpoznania konkursu przedstawiła zarządowi odprawionego kapelana, dodając, iż się zgadza na to, aby na sesjach nie bywał, do administracji się nie mieszał, i że zrzeka się posiadania osobnego klucza od bramy, bo to się sprzeciwia przepisom, a jego osobę w podejrzenie o niemoralność wprawia.

Udano się z prośbą do władzy biskupiéj o przyjęcie owego księdza napowrót do djecezji, lecz przewielebny pasterz z trudnością przez rok tylko i to za usilnemi staraniami, postanowił cierpiéć go w djecezji. Niektórzy członkowie zarządu energicznie powstali przeciw powierzeniu tak ważnych obowiązków osobie nagannego prowadzenia się; atoli protektorowie potrafili zjednać sobie *większość jednego głosu*, biorąc solidarność jak widać z postępowaniem protegowanego.

Podajemy ten fakt smutny do wiadomości publicznéj, aby okazać jak prywata i stosóneczki zgubnie wpływają na niejedną publiczną sprawę, a zarazem obudzić czujność szanownych członków tow. dobroczynności, ażeby rzecz tę zbadali, i jeżeli się da, zapobiegli złemu. Wszak u nas jest dosyć przykładnych a niezamożnych kapłanów, którymby kapelanją powierzyć można, zamiast sprowadzać człowieka nagannych obyczajów, którego władza duchowna w swéj djecezji cierpiéć nie chce.

α **Przegląd Wielkopolski**, redagowany przez p. Emila Kierskiego na nowo wychodzić zaczął. Redakcja niezrażona poprzednim niepowodzeniem, bierze się odważnie do pracy w nadziei, że współczłonkowie nie odmówią udziału w prenumeracie. Zamiarem jéj, jak czytamy we wstępie, jest zrobienie tego pisma przeważnie naukowém, a dla uprzyjemnienia czytelnikom lubiącym rzeczy lżejszéj treści, zamieszczać będzie powiastki i poezyjki. Pierwszy numer, nadesłany tutejszéj czytelni akademickiéj mamy pod ręką. Zawiera on oprócz wstępu: Skarga, (poezja) W. Łady. Jenerałowie wielkopolscy p. D. Kierskiego. Złowieszcze kwiaty, powieść Bożywoja. Przegląd nowych dzieł. *(Die Lygier.)* A. W. Maciejowskiego. Ocenienie pamiętników Kamertona. Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne. Zeszyt ten obejmuje 92 str. druku 8-ki.

Szczęść Boże!

α **Polscy emigranci w Ameryce.** — Z listu zamieszczonego w 112 nrze *Dziennika Poznańskiego*, a nadesłanego z Waszyngtonu, dowiadujemy się z niezmierną przykrością, że zwiększa się liczba wychodźców polskich z Poznańskiego. Zgubny więc wpływ germanizmu dosięgnął serc naszych poczciwych włościan; za przykładem niemców, dla których tam ojczyzna, gdzie im się dobrze dzieje, idą i polacy, którym ojczyzna jest wszystkiem, którzy z tęsknoty za nią marnieją na obcéj ziemi. Rząd nieprzyjazny żywiołowi polskiemu, zapewne z radością patrzy na ten ubytek prawych posiadaczy ziemi ojczystéj, ale obowiązkiem jest każdego polaka, aby odwracał lud nasz od zgubnéj emigracji, i mamy nadzieję, że wielkopolanie wszelkiego wpływu użyją, aby nieoświeconych współbraci od téj ucieczki z pod sztandaru ojczystego powstrzymać.

P. **Rapacki** odegrawszy po szósty raz rolę Piotra Dziszewskiego w „Radcach pana radcy,“ zakończył szereg swych występów gościnnych. Widać, że pomimo nieprzychylnych i w części zawistnych sądów recenzentów warszawskich, publiczności podobał się utwór p. Bałuckiego, skoro przez sześć wieczorów tłumnie zapełniali salę wielkiego teatru.

α **Teatr amatorski w Wieliczce.** — Szanowni lubownicy sceny dają w niedzielę dnia 23 maja przedstawienie „Radców pana radcy,“ z którego połowę dochodu przeznaczono na rodzinę Syrokomli. W imieniu jéj składamy serdeczne podziękowanie amatorom wielickim. Jakżebyśmy pragnęli, ażeby wszystkie miasta galicyjskie i poznańskie poszły za pięknym przykładem Wieliczki, i bądź urządzeniem przedstawień amatorskich, bądź koncertów, przyniosły pomoc rodzinie jednego, jeżeli nie z największych, to przecież z najwdzięczniejszych naszych poetów.

Korespondencja redakcji. — *Bar. A. R.* Artykułu o władzy papiezkiéj nie drukowaliśmy, gdyż nie zdawał nam się odpowiednim do *politycznego* dziennika. Co do drugiego artykułu, również nie drukowanego, nie umiemy w téj chwili objaśnić, jakie powody nas wstrzymały od druku, gdyż rękopismu już nie posiadamy. O dalszą pamięć prosimy.

HOTEL SASKI dnia 19 maja *przyjechali*: Aleksander Beckers kupiec z Paryża. Józef Seldmayer wł. dóbr z Korzkwi. Ignacy Popiel obywatel z Kongresówki. W. Löbbicke kupiec z Iserlohna. Mikołaj Nowicki obywatel z Galicji. Ernest Seiler kupiec z Wrocławia. Rudolf Gisler kupiec z Bytonia.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Konrad Fihauzer wł. dóbr z Galicji. Adam Szołajski wł. dóbr z Galicji. Zofja Zarańska wł. dóbr z Galicji. Mikołaj Skowroński z Petersburga. Wacław Kochmański z Petersburga.

Sprawy sądowe.

Proces Józefa Neczyperowicza i jego współtowarzyszy.

(Przez sprawozdawcę sądowego *Kraju*.)

(Ciąg dalszy.)

Lwów, *18 maja.*

Dzisiejsze posiedzenie otworzone o godzinie 9½, rozpoczęło się odczytaniem kilkunastu protokułów odnoszących się do niniejszego procesu.

Między innemi odczytano zeznania Maksyma Humennego współwięźnia Neczyperowicza w Tarnopolu, z których się okazuje, że Neczyperowicz zorganizował ucieczkę z tamtejszego aresztu, mówiąc przytém, że ma w Niżniowie znaczne pieniądze ukryte.

Z odezwy naczelnika w Tłómaczu do tutejszego sądu dowiadujemy się, że Neczyperowicz nocami bardzo często robił wycieczki do Niżniowa, gdzie schodził się z ludźmi mocno podejrzanymi. Szwagier zaś oskarżonego Franciszek Suchacki zeznaje, że Neczyperowicz nie chciał mu powiedzieć miejsca swego stałego pobytu, tudzież że tenże oczekiwał w Przemyślu listu pod znakiem N.

Według noty przełożonego gminy izraelickiéj w Skale, Mechel i Szmul Försterowie przebywali ciągle z ludźmi podejrzanymi, a między innymi z braćmi Edelmanami, zbiegłymi po rabunku w Denisowie za granicę; Edelmanowie zaś używali w okolicy jak najgorszéj reputacji. Tę okoliczność potwierdza także c. k. naczelnik z Zaleszczyk, dodając przytém, jak wiele za tém mówi, że Försterowie po rabunku w Denisowie, udawszy się z Hirasym Górskim swym wspólnikiem do Rossji, tam go w pobliżu granicy zamordowali.

Następnie sąd przesłuchuje Jana Schmida, który zostając w tutejszém więzieniu pod zarzutem zbrodni oszustwa, zgłosił się w ciągu rozprawy do przewodniczącego, oznajmiając, że ma mu zakomunikować jeden szczegół godny uwagi, a dotyczący sprawy Mechla Förstera. Schmid opowiada, że siedząc w jednéj kaźni z podsądnym Benjaminem Bernfeldem, dowiedział się od niego następującéj okoliczności: Mechel Förster miał prosić Bernfelda, aby tenże starał się dostać do szpitala, i ztąd jako miejsca więcéj przystępnego, chciał porozumieć się ze świadkami celem odparcia poszlaków przeciw niemu jako i jego bratu przemawiających. Bernfeld wymienił tutaj owe poszlaki: jak znalezienie 3 podków, znalezienie dukatów na wozie, zepsucie się koła, tudzież zamordowanie Górskiego w pobliżu granicy, a niedaleko od miejsca zamieszkania Försterów. W istocie Bernfeld z pomocą czosnku zdołał w sztuczny sposób pokryć swe ciało świerzbami, w skutek czego wkrótce przeniósł się do szpitala. Tutaj jak sprawdzono, nadsełał mu Mechel F. pieniądze, a nawet w ostatnich czasach zarząd więzienny odkrył, jak Mechel F. w paczce tytoniu komunikował Bernfeldowi guldena, który prawdopodobnie był też zadatkiem dokonanéj lub dokonać się mającéj usługi. Bernfeld zapiera się wielu rzeczy i stara się całą sprawę w odmiennem przedstawić świetle, wpada jednak w takie sprzeczności, że niepodobna nawet wątpić o ściślejszym tegoż stosunku z braćmi Försterami.

Przewodniczący zbiera w końcu wszystkie poszlaki przemawiające przeciw oskarżonym, dodając, że system ich tłómaczenia się w obec tylu okoliczności będących dowodem namacalnym ich winy, na nic przydać się nie może. Na tém zakończono sprawę denisowską, a na stół przyszła kradzież popełniona w kasie kameralnéj w Dobromilu. Kradzież tę popełniono w nocy z 24 na 25 kwietnia 1865, przyczém złoczyńcy zabrali 3317 złr. 93½ c. gotówką, 500 złr. obligacjami i 30 złr. kuponami. O kradzież tę prawnie jest poszlakowanym Neczyperowicz, a o współudział Szepczyńska. W dzień ten bowiem Neczyperowicz i Szepczyńska byli w Dobromilu, dokąd z Przemyśla przybyli do krewnych Szepczyńskiéj nazwiskiem Mikułów, a to celem odebrania od nich na wychowanie syna ich Jana. W ten dzień, a było to w niedzielę, Szepczyńska wraz z Janem M. odjechała wieczorem do Przemyśla, Neczyperowicz zaś miał się udać za nimi piechotą, a to dlatego, jak to dziś mówi, że na furze było mu zaciasno. Noc całą Neczyperowicza nie było w domu, i dopiero nad ranem przybył do Przemyśla. Zaraz potém N. wyjechał do Lwowa, gdzie różne porobił sprawunki, a między innemi kupił sobie cały garnitur letniego ubrania, Szepczyńskiéj zaś materję na dwie suknie i chustkę za 20 złr. Od owéj kradzieży inne życie zawitało do mieszkania Neczyperowicza. Niedługo jednakże potém zabawił w Przemyślu, przenosząc się do Lwowa, i odtąd widzimy go ciągle w stosunkach będących dla każdego prawdziwą zagadką.

P. W śledztwie zapierałeś się z początku, jakobyś w niedzielę 24 kwiet. był w Dobromilu, i dopiero gdyś się spostrzegł, że niepodobna ci się będzie utrzymać przy swém twierdzeniu, przyznałeś tę okoliczność. Po téj kradzieży zaraz począłeś robić różne wycieczki, żyć wygodniéj i pozwalać sobie zbytków, niedających w żaden sposób pogodzić się z bardzo szczupłemi dochodami, jakie ci profesja twoja przynosiła. Jak sam przyznałeś, szło ci źle w Przemyślu, a mimo to bierzesz na wychowanie do siebie chłopca?

N. (przerywając) W. sądzie, niech mnie sąd daremnie nie męczy, ja nie wiem o niczém, ona (Szepczyńska) wzięła sobie tego chłopca na wychowanie. Wszystko dla w. sądu, jak sądzę, jest podejrzeniem!

P. Chłopca tego wzięliście tylko dlatego, aby upozorować swój pobyt w Dobromilu, gdyby was po dokonanéj kradzieży pytano, pocoście właściwie do Dobromila przybyli. — Daléj przemawia przeciw oskarżonemu i to, żeś przed tą kradzieżą d. 2 kwietnia wyrabiał kartę dla siebie, a po kradzieży 2 maja dla Szepczyńskiéj, a to, aby tém łatwiéj gdziekolwiek bądź można wam się było oddalić. Wyjeżdżając z Dobromila, mówiliście, że jedziecie przez Sambor do Czerniowic, a tymczasem udaliście się do Przemyśla.

N. Ja to mówił? To jest kłamstwo.

Neczyperowicz mówi, że wyjeżdżając z Przemyśla, mieli razem z Szepczyńską pieniędzy 350 złr. Szepczyńska zaś twierdzi, że byli w posiadaniu sumy 500 do 700 złr. Gdy oskarżonemu zestawiono te sprzeczności, odzywa się swém stereotypowém: „Ja tam tego nie wiem, Szepczyńska była gospodynią pieniędzy, dziś niech mi ona kłamstwa w oczy nie zadaje.“

W końcu konstatuje przewodniczący, jako po spełnieniu téj kradzieży ogólna krążyła pogłoska, że nikt inny jak tylko Neczyperowicz dopuścił się téj zbrodni.

Również i Szepczyńska nie chce wiedzieć o téj kradzieży. *(C. d. n.)*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyciąg z protokułu

posiedzenia komitetu c. k. towarzystwa gosp. gal. z dnia 24 kwietnia 1869 r.

Przewodniczący: wiceprezes towarzystwa.

Obecni członkowie komitetu: PP. Henryk Strzelecki, Józef Pajączkowski, dr. Eligjusz Białoskórski, Mieczysław Marassé, Edward hr. Dzieduszycki, dr. Feliks Strzelecki, dr. Tomasz Stanecki i Mieczysław Szczepański; tudzież z powodu spraw subwencyjnych, zaproszony na to posiedzenie Wny Adolf Pauli, c. k. radca namiestnictwa.

I. W zastępstwie odnośnego referenta, wiceprezes towarzystwa przedkłada sprawozdanie komisji strefy równin północnych z czynności tejże po przedmiocie zakupna i rozlokowania buhajów rządowych, jako też ustanowienia sędziów do premjowania bydła rogatego poruczonéj. Komitet przekonawszy się ze sprawozdania, iż komisja ta nigdy się w dostatecznej liczbie nie zebrała, i że czynności sobie poruczonych przeprowadzić nie będzie w stanie — uchwalił:

a) iż zakupnem i rozlokowaniem buhajów rządowych w strefie wspomnionéj, sam komitet się zajmie; polecając w szczególności uskutecznienie wyboru, umówienie się o cenę i sprowadzenie buhajów p. Pankowskiemu, profesorowi szkoły dublańskiéj; rozumie się, za zwrotem onemuż kosztów podróży;

b) iż wszystkie 5 buhajów, dla téj strefy zakupić się mających, będą rasy holenderskiéj i rozlokowane w stacjach następujących: 1) dla oddziału brodzkiego: w Brodku pod Założcami u p. Henryka Górskiego; 2) dla oddziału rawsko-cieszanowskiego: w Korczowie u p. Tadeusza Żelechowskiego; 3) dla oddziału jarosławskiego: w gminie Wola Pełkińska; 4) dla oddziału kamienieckiego: w Żelechowie u p. Seweryna Jankowskiego; 5) dla oddziału przemysko-mościsko-jaworowskiego: w Łuczycach u p. Franciszka Żurakowskiego.

Uchwalono także ewentualnie: iż jeżliby fundusze wystarczyły na zakupno 6go buhaja, takowy ma być umieszczony również w oddziale brodzkim, w Wysocku u p. Oktawa Salego.

II. Rozdanie nagród za chów bydła w strefie równin północnych, uchwalono połączyć z wystawami gospodarczemi w roku bieżącym w obrębie tejże strefy w Jarosławiu i Brodach odbyć się mającemi; odraczając do jednego z następnych posiedzeń komitetu złożenie komisji dla obu powyżéj wymienionych miejsc czyli wystaw, które wyborem sędziów właściwych zająć się będą miały.

III. Pan Henryk Strzelecki referuje w sprawie czasopisma *Rolnika*.

Wysłuchawszy sprawozdania p. referenta i wniosków przez tegoż postawionych, komitet uchwalił: poruczyć redakcję i wydawnictwo tegoż czasopisma na czas od 1go lipca do 31 grudnia 1869 r. członkowi komitetu p. Antoniemu Jabłonowskiemu, stanowiąc:

a) Co do formy:

1) iż *Rolnik* wychodzić ma od 1go lipca b. r. raz na miesiąc w objętości 4 arkuszy druku, w takiéj okładce i formacie jak dotąd;

2) iż część urzędowa nie ma przenosić ¼ części całéj objętości pisma, nie wliczając w nią jednak sprawozdań z ogóln. zgrom. towarzystwa. W razie gdyby część urzędowa przewyższała oznaczony tutaj stosunek ¼ części, komitet zwróci wydawnictwu koszta druku i papieru, jakie za tę przewyżkę wypadną, wszelako tylko za takie komunikaty, których umieszczenie w *Rolniku* on sam redakcji poleci.

b) Co do treści: przyjęto i zatwierdzono wewnętrzny rozkład czasopisma na działy przez p. wnioskodawcę poszczególnione, jakoto: na dział polityczny, teoretyczny, rozmaitości, urzędowy, pytań, bibljograficzny, handlowy, nakoniec i kronikę działań innych towarzystw gospodarczych.

c) Co do warunków wydawnictwa:

Uchwalono: 1) iż czasopismo *Rolnik* będzie prywatną własnością zamianowanego obecnie redaktora i wydawcy, i redagowane pod jego osobistą odpowiedzialnością, z zastrzeżeniem jednak, iż bez wiedzy i woli komitetu, ani redakcja, ani wydawnictwo pisma tego komu innemu odstąpione być nie mogą; 2) iż wydawca winien będzie we właściwych okresach czasu swoim kosztem regularnie dostarczyć i rozesłać członkom towarzystwa 650 egzemplarzy *Rolnika* za wynagrodzeniem po 3 złr. od każdego egzempl. z kasy towarzystwa.

IV. Celem zaprowadzenia w szkole i folwarku w Dublanach trybu zmienionéj rachunkowości w duchu dawniéj powziętéj w tym przedmiocie uchwały komitetu, upoważniono p. dyrektora zakładu, aby przyjął sobie pomocnika z rachunkowością dokładnie obznajomionego, a to na czas potrzeby za wynagrodzeniem po 1 złr. dziennie.

Jan Załuski
wiceprezes towarzystwa gosp. gal.

R. **Lwów**, 17 maja. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety lwowskiéj.*) W tygodniu upłynionym padały w całéj wschodniéj części kraju deszcze połączone z grzmotami. Wegetacja z tego powodu znacznie się rozwinęła. Stan zasiewów bardzo pomyślne rokuje plony. Jabłonie kwitną bardzo obficie.

W handlu towarów ruch był normalny i spokojny. W manufaktach nadeszło 2000 centnarów; kilka znaczniejszych partji tych towarów poszło koleją czerniowiecką do Księstw Naddunajskich. Również przewieziono kilka partji cienkiego szlązkiego płótna na Czerniowce do Jass. Z fabryk styryjskich dostawiono tu w ostatnich dniach 1000 centnarów kos, które poszły do Brodów. Dostawa nafty, wosku ziemnego i oleju skalnego z Drohobyczy do Przemyśla w ostatnich 14 dniach znacznie się zmniejszyła, wynosiła bowiem zaledwie 3000 centnarów. Przyczyną tego zmniejszająca się konsumcja i mniejszy popyt. Wielkie transporta surowego cukru z Czerniowiec na Lwów do Petersburga, które w przeszłym roku blisko 250.000 centnarów wynosiły, znacznie zostały ułatwione, zniżoną taryfą przewozu. Cukier surowy w ilościach przynajmniéj 100 cent. cłowych oddany do przesyłki w związku kolei żelaznych północno-niemieckich i galicyjskich z Czerniowiec do Szczecina, albo pod adresem nowego towarzystwa żeglugi parowéj w Szczecinie z oznaczeniem adresu jakiego domu w Petersburgu, lub też prosto do Petersburga z dodatkiem: „za pośrednictwem nowéj spółki żeglugi parowéj w Szczecinie,“ transportuje się obecnie (tymczasowo podczas tegorocznéj pory spławności) na całéj linji z Czerniowiec do Petersburga, mianowicie do do Szczecina w pomienionym związku kolejowym, a ze Szczecina kursującemi regularnie statkami nowéj spółki żeglugi parowéj na miejsce urzędu cłowego w Petersburgu, włącznie ze wszelkiemi kosztami przeładowania z wyjątkiem robót bednarskich z ubezpieczeniem od uszkodzenia okrętu na morzu, za stałą cenę frachtową 59 szgr. pruskich = 2 złr. 95 kr. w. a. srebrem od cetnara cłowego pod gwarancją terminu dostawy do 16 dni, wyjąwszy na morzu. Przy stratach, uszkodzeniach i przekroczeniach terminu dostawy, daje się wynagrodzenie według postanowień regulaminu i taryfy obowiązujących w pomienionym związku kolejowym a oprócz tego pobiera na żądanie także asekuracja za uszkodzenia w wypadkach na morzu.

W handlu zbożowym panowała cisza i ceny spadały. Transakcje ograniczyły się głównie na potrzeby miejscowe a ponieważ ceny się obniżają, to młynarze po wsiach i miastach tylko tyle zboża zakupywali ile na pokrycie bieżącej potrzeby wystarczało. W zachodnich powiatach był cokolwiek znaczniejszy odbyt na pszenicę do górnego Szlązka pruskiego, zaś ze wschodnich powiatów odchodziły tylko drobniejsze partje do Mysłowic i Wrocławia. W handlu żytem, panuje ciągle stagnacja i tylko z krakowskiego, bocheńskiego i tarnowskiego powiatu wysyłano kilka partji pomniéjszych. Na jęczmień większy jest popyt, mianowicie ze strony piwowarów. Owsa odeszły także w przeszłym tygodniu znaczne przesyłki do Prus i handel tym produktem najwięcéj był ożywiony. We Lwowie płacą pszenicę 170 ㎗. 6 złr. 40 c., jęczmień 142 ㎗. 4 złr. 30 c., żyto 160 ㎗. 5 złr. 20 c., owies 100 ㎗. 3 złr. 40 c.

O cenach zbożowych donoszą nam: w Bochni płacono: pszenicę 170 ㎗. 7 złr., jęczmień 140 ㎗. 4 złr. 50 c., żyto 160 ㎗. 5 złr. 50 c., owies 100 ㎗. 3 złr. 80. Dostawy były nieznaczne, mianowicie na owies większy był popyt. Ruch w ogóle dość ożywiony. W Tarnowie; pszenica 170 fnt. 7 złr. 80 c., żyto 160 fnt. 5 złr. 70 c., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 80 c., owies 100 fnt. 3 złr. 60 c. Ruch mało ożywiony, ceny nieco spadły. W Dębicy: pszenica 170 fnt 7 złr. 70 c., jęczmień 142 fnt. 5 złr. 20 c., żyto 160 fnt. 6 złr, owies 100 fnt 3 złr. 50 c. Najęczmień trochę większy popyt; ceny owsa stałe; na pszenicę i żyto brak kupujących. W Rzeszowie: pszenica 170 fnt. 8 złr., jęczmień 142 fnt. 5 złr., żyto 160 fnt. 6 złr., owies 100 fnt. 3 złr. 50 c. Za granicę nic nie kupiono, tylko za owsem do Prus był popyt. Dostawy były nieznaczne.

Bydła rzeźnego i opasowego dostawiono koleją Lwowsko-Czerniowiecką 1900 sztuk do Oświęcima. Z targowicy lwowskiéj oddano w upłynionym tygodniu około 450 sztuk bydła na kolej.

Rzeszów, 14 maja. Jarmark na konie w dzień św. Wojciecha przypadający wypadł tego roku w Rzeszowie tak świetnie, jak od dawnych lat nie bywało. Już od d. 19 kwietnia trwał przychód koni z różnych miejsc i zaraz rozpoczęto na dobre jarmarczyć i prawie do 28 kwietnia nieopuszczano targowicy. Konie wyprowadzano zaprzęgowe lekkie lub pod wierzch po największéj części szlachetniejszéj rasy krajowéj, także poniekąd angielskiéj w małéj ilości pokazywano konie robocze a i to silne mierzyny.

Według przybliżonego obliczenia, było na targu koni do 800 a źrebiąt roślejszych do 80; z tychże sprzedano do 500 koni, a do 60 źrebiąt; płacono za konie zaprzęgowe lekkie od 500 do 600 złr., za wierzchowe od 700 do 900 złr., zaś robocze konie mierzyny kupowano od 80 do 100 złr.

Ze sprzedanych koni wyprowadzono do Węgier sztuk 140, do Wiednia 75, do Czech 45, do Drezdna 22, do Prus 70, do Kongresówki 8, do Szlązka 20, a w kraj 186.

Kupców zagranicznych bardzo wiele się zjechało, jak to z wysłanych koni w różne kraje widzieć można i ten tylko chyba koni niesprzedał, kto sobie życzył, lub cenę wygórowaną podawał; sprzyjała też pogoda temu jarmarkowi i sądzimy z rozmów i uwag osób obcych na jarmark przybyłych, że i na *św. Mateusz* tego roku wtóry jarmark na konie tutaj się uda, bo zaprzeczyć nie można, że położenie miasta naszego znacznie oddalonego od innych targowisk na konie, sprzyja takim jarmarkom w dwóch porach roku na wiosnę i w jesieni się odbywającym, ale i mieszkańcy starają się o wszelkie wygody dla jarmacznych gości, urządzając obok targowicy wygodne stajnie na konie i odstępując własne mieszkania za przystępne ceny na pomieszczenie przybyłych.

W *Gaz. Lwowskiéj* czytamy obwieszczenie: „Podaje się do powszechnéj wiadomości, że *księgosusz* zupełnie ustał w Galicji. Przez cały czas trwania księgosuszu, t. j. od 17 lipca 1868 do 27 kwietnia 1869 r., zaraza ta opanowała 103 miejsc położonych w 23 powiatach. Zasłabło tamże z 43,184 sztuk bydła rogatego należnego do 1168 osad, 4210 sztuk. Z téj liczby wyzdrowiało 156, padło 1592, zabito chorych 2462 sztuk i 2228 podejrzanych o zarazę. Strata ogólna wynosi 6,282 sztuk.

Zaraza ta panowała w 18-stu miejscowościach pow. brodzkiego, w 17-stu kamioneckiego, w 10-ciu jarosławskiego i mościskiego, w 6-ciu złoczowskiego i sokalskiego, w 5-ciu borszczowskiego i lwowskiego, w 4-ch kossowskiego, w 3-ch rudeckiego, tłumackiego, buczackiego, czortkowskiego i rawskiego, i w 1-éj husiatyńskiego, staromiejskiego, birczeckiego, jaworowskiego, dolińskiego, zbarazkiego, skałackiego, trembowelskiego i rohatyńskiego.

Odnośne przepisy weterynarno-policyjne o zapobieżeniu zarazie bydlęcéj, a mianowicie § 5, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17 w Dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych dla królestwa Galicji i Lodomerji z r. 1868 część 14 zawarte, obowiązują nadal, tudzież należy ściśle przestrzegać rozporządzenia względem certyfikatów, dla bydła rogatego przeznaczonych i względem odbywania targów lub jarmarków na takowe.

Dochody kolei żelaznéj lwowsko-czerniowieckiej wynosiły w kwietniu b. r. 135,839 złr., w ogóle były dochody téj kolei w pierwszych miesiącach b. r. o 90,000 złr. mniejsze aniżeli w r. z.

Nowa stacja pocztowa. — Z dniem 1 b. m., otwartą została nowa stacja pocztowa w Cisny. Okręg tego urzędu pocztowego stanowią gminy: Buk, Cisna, Dołżyce, Hobkowce, Kalnica, Krywne, Liszna, Przysłup, Smerek, Strubowiska, Wołtlina i Zubracze.

Wiadomości telegraficzne.

Bruksela, 18 maja. Pierwsze posiedzenie francuzko-belgijskiéj komisji w sprawie kolei belgijskich odbędzie się w bieżącym tygodniu.

Paryż, 18 maja. Wczorajsze ostatnie zgromadzenia wyborcze odbyły się całkiem spokojnie.

Książe Napoleon ma dziś powrócić do Paryża.

Paryż, 19 maja. W tutejszych kołach urzędowych obiega wieść, że cesarz Napoleon porozumiewa się z rządem pruskim względem uregulowania naturalnych granic, w ten sposób, aby Belgja stanowiła część składową Francji, a Holandja część składową Prus.

Madryt, 18 maja. Zapewniają, że projekt ustanowienia rejencji, traci coraz więcéj zwolenników.

Madryt, 18 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu kortezów wniósł minister Figuerola budżet rozchodów, podług którego preliminowano wydatki na 2,987 miljonów realów, niedobór zaś na 300 miljonów realów.

Konstantynopol, 19 maja. Porta przyjęła nowego reprezentanta Serbji w sposób bardzo przyjacielski.

Straszne trzęsienie ziemi wyrządziło ogromne spustoszenia na wyspach sporadzkich. Symi, (wyspa turecka na morzu śródziemnem), jest całkiem spustoszoną; tysiące ludzi zginęło.

Waszyngton, 18 maja. Prezydent Grant mianował jenerała Sikles posłem w Madrycie.

Przegląd polityczny.

Wiedeń *15 maja.*

(*z*) Wakacje polityczne rozpoczynają się w tym roku o wiele wcześniéj niż zwykle, ministrowie zamierzają wkrótce pokrzepić swe siły pobytem u wód, parlament się rozjechał, więc nie dziw, że i dzienniki w braku wszelkiego materjału zapełniają łamy wspomnieniami dni ostatnich. Ztąd i rozmowy i mowy ludzi polityczną rolę odgrywających, i całe czynności parlamentu ulegają wszechstronnéj krytyce, z któréj wynika, iż nawet dla niemców ubiegła sesja nie zostawiła zbyt miłego wspomnienia.

Gdyby można było w tym roku wyprawić jaki schützenfest, lub inną podobną komedję, może być, iż zdołanoby nastroić znów ducha wierno-konstytucyjnego na najwyższy kamerton; lecz gdy nie ma do tego najmniejszéj sposobności, gdy przerwa parlamentarna będzie urozmaiconą jedynie stagnacją interesów, spadaniem papierów na giełdzie, i egzekucjami zaległych podatków, nie dziw, iż usposobienie ludności staje się cierpko-kwaśne.

Aby ogół rozerwać, uciekają się dzienniki do zwykłego środka napadania na czechów, a że mają chwalebny zwyczaj wystawiania za pewnik tego, czego sobie najmocniéj życzą, przeto rozwodzą się szeroko nad zupełnym rozstrojem, jaki miał nastąpić pomiędzy staro i młodo-czeskiem stronnictwem.

O takiém zerwaniu nikt dotąd nie słyszał, i zabawną jest radość niemców, gdy dowodzą, iż młodo-czeskie liberalne stronnictwo wnet się z wierno-konstytucyjném porozumié. Ciekawa rzecz, na jakiém to polu porozumienie nastąpi, gdyż jeżeli na polu rajchsratów, za pośrednictwem Schindlerów i Kurandów, wtedy trzeba naprzód, aby czesi dobrali sobie taką delegację, jak galicyjska, inaczéj nigdy nie zdołają zadowolnić niemców. Jest to wręcz niepodobieństwem, a więc tymczasowo pozostaje wszystko na dotychczasowéj stopie.

O delegacji nie ma już mowy; rezolucja uważa się jako rzecz załatwiona, zapomniana; były to nadzwyczajne, nieuprawnione roszczenia kilkunastu niespokojnych indywiduów, które nie zasługiwały na uwzględnienie, czego najlepszym dowodem, iż sama delegacja nie uważała za stosowne popierania rezolucji, i załatwienia jéj stawiać jako główny cel swego pobytu w Wiedniu. Kraj jest zupełnie zadowolony, niczego nie pragnie, delegacja nie złożyła mandatów i powróci do rady, i otrzymuje za to pochwały ze strony tak poważnego pisma jak *Czas*, na które centraliści niezmiernie lubią się powoływać od pewnego czasu.

Nie będąc tak subtelnym politykiem jak autor *Programatologji*, nie umiejąc wykręcać się w kruczkach adwokackich, i sądząc rzeczy według prostego zastanowienia, wypada postawić tak kwestję: czy rezolucję można było załatwić pomyślnie? czy delegacja pod tym względem spełniła swój obowiązek? Na pierwsze pytanie odpowiedź brzmi stanowczo: tak, na drugie: nie. Ztąd wynika, że droga obrana przez delegację była złą, że delegacja powinna ustąpić, że nagana jaka ją spotkała jest słuszną, i że prosty rozum nakazuje użyć innych środków, nie zaś trzymać się uporczywie takich, których nicość i niewłaściwość do syta udowodniona.

Jest to prosta logika, trafiająca do każdego przekonania, kórej nie zdołają obalić wszelkie politykowania *Czasu*, nawet przy pomocy „programatologów,“ których doktrynerja nie dała dotąd najmniejszego praktycznego rezultatu. Zawsze będzie pono lepiéj dopiąć celu dotykalnemi środkami, jak wśród najpiękniejszych prawniczych argumentów i wysokich politycznych kombinacji według wszelkich reguł osiąść na lodzie.

Że centralistyczne dzienniki wychwalają zachowanie się większości delegacyjnéj, jest rzeczą naturalną, gdyż im z tém na rękę, ale i te pochwały wnet przycichły, gdyż prowadziły wprost *ad absurdum*. Żeby zaś taka polityka mogła jeszcze mieć zwolenników w kraju, jest dowodem najcięższego upadku.

Dotąd bywały u nas nader częste przykłady szaleństwa, nieoględności, nawet dla sprawy narodowéj wprost zgubnego kierunku, lecz pierwszy raz reprezentacja prowincji polskiéj dała dowód tak niesłychanéj małoduszności i nieporadności, pierwszy raz okryła się niezrównaną śmiesznością.

Smutno rzecz tę wypowiedzieć, lecz tak jest rzeczywiście, i tak została osądzoną delegacja przez wszystkie stronnictwa w Austrji i poza Austrją, bez względu na ich przekonania i stanowisko.

Delegacja zadawała sobie niezrównaną pracę, aby ten jedyny skutek osiągnąć, że jéj teraz nikt na serjo nie bierze, i z nią się na prawdę układać nie będzie.

Czytamy w *Gazecie Narodowéj*:

„W ostatnich chwilach dochodzi nas wiadomość, że **książę Leon Sapieha złożył urząd marszałka sejmu krajowego** w ręce cesarza, a to z powodu sposobu traktowania sprawy rezolucji w radzie państwa.“

Nie dodajemy do tego faktu żadnych komentarzy. Jest on zbyt wymownym dowodem, żeśmy nie sami tylko uznawali w lekceważącém odroczeniu rezolucji zapomocą parlamentarnego figla obrazę godności Galicji. — Nie wszyscy jednak tak to pojmowali, a najmniéj pojętną pod tym względem okazała się niestety... większość delegacyjna.

Mémorial dipl. donosi, że car Aleksander jest niebezpiecznie chory.

Nietylko w Czechach, ale i w innych słowiańskich krajach Cislitawji, odbywają się zgromadzenia ludowe na wielką skalę, tak zwane *tabory*.

Pod stolicą Krainy — Lublaną — odbył się przedwczoraj wielki tabor, który mimo nawalnego deszczu świetnie wypadł. Trzydzieści tysięcy ludzi brało w nim udział. Wszystkie rezolucje domagające się utworzenia oddzielnego słowiańskiego kraju koronnego, przyjęte zostały jednogłośnie i z zapałem. Obecnymi byli liczni reprezentanci Styrji i pomorza adrjatyckiego. Przewodniczył dr. Bleiweis. W Lublanie do późnéj nocy zabawiły tłumy „taborytów.“

Organ p. Bismarka *Nordd. allgem. Ztg* polemizuje przeciwko opinji publicznéj, oświadczającéj się jednogłośnie przeciwko projektowanym przez rząd podwyższeniom podatków. Kupiectwo berlińskie podało przeciw projektowi podatku od interesów giełdowych memorjał, wykazujący niesprawidliwość tego podatku; *Nordd. allg. Ztg* nazywa memorjał ten *oratio pro domo sua*. Projektowanemu podatkowi od akcji kupiectwo zarzuca w tym memorjale, że wywoła on równe oburzenie, jak podatek kuponowy w Austrji. Porównanie to z Austrją gniewa bardzo półurzędową gazetę pruską. Dowodzi ona, że porównanie to jest bezzasadne: albowiem Prusy chcą opodatkować akcje przemysłu; Austrja zaś opodatkowała kupony z obligacji długu państwa, co równa się niedotrzymaniu pierwotnego zobowiązania.

Ostatnie zgromadzenia przedwyborcze w Paryżu, w niedzielę i poniedziałek wieczorem, odbyły się jak najspokojniéj. Odetchnęła więc wolniéj prasa półurzędowa i tryumfującym tonem głosi klęskę rewolucji i zwycięztwo „cesarstwa połączonego z wolnością.“

France w następujący sposób różowo zapatruje się na sytuację:

„Władza się ustala, umysły się uspokajają, wolność się gruntuje, postęp staje się regularnym, stronnictwa upadają a rewolucja bezsilna w swych zapędach, podnosi się tylko na to, aby być zwyciężoną przez cesarstwo sprzymierzone z wolnością.“

Parlament angielski odroczony do dnia 27 bieżącego miesiąca.

Kortezy hiszpańskie, przystąpiwszy dnia 15 b. m. do dyskusji nad formą rządu, załatwiły najprzód wszystkie poprawki postawione do §§ 32 i 33 projektu komisji. Paragrafy te brzmią:

§ 32. Władza najwyższa spoczywa w narodzie; wszystkie władze wypływają z narodu.

§ 33. Formą rządu narodu hiszpańskiego jest monarchja.

Wiadomo już, że wszystkie do tych paragrafów postawione poprawki republikańskie odrzucone zostały. Również odrzucone zostały poprawki, aby „królem hiszpańskim mógł być tylko Hiszpan,“ i aby „wybór króla pozostawić powszechnemu głosowaniu całego narodu.“

Po załatwieniu tych różnych poprawek, rozpocznie się dyskusja nad samemi dwoma paragrafami powyższemi. Jeśli zostaną uchwalone, większość monarchiczna zamierza odbyć naradę nad kwestją rejencyjną.

Na Wschodzie nie długo trwał spokój. Okólnik Porty do reprezentantów jéj przy tych dworach, które brały udział w traktacie paryzkim, donosi o wznowionych czynnościach greckich komitetów agitacyjnych na terytorjum tureckiem, a szczególnie na pograniczu turecko-greckiem. Okólnik Porty zwala winę tego na Grecję, i zostawia jéj całą odpowiedzialność za to jeżeli agitacja tych komitetów wywoła ze strony rządu tureckiego energiczne wystąpienie.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń, 20 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowaną przez Cesarza ustawę szkolną. (Deputowani galicyjscy, jak wiadomo, w czasie szczegółowych rozpraw i głosowania nad tą ustawą, opuścili radę państwa. *Red.*)

Berlin, 20 maja. *Kreuz Ztg.* mówiąc o mowie tronowéj cesarza austrjackiego podnosi z uznaniem jéj pokojowy charakter. Mówi, że cesarz dał swojem słowem Pesztowi i Wiedniowi drogocenny zakład, który, chociaż ludy Austrji nie mają w téj chwili sposobności do wdzięcznéj odpowiedzi, w sejmie węgierskim jednak wywoła wyrazy wdzięczności.

Madryt, 19 maja. Jutro ma być przyjętą przez kortezy monarchiczna forma rządu.

Kursa. Wiedeń 20 maja, godz. 2 m. 20 5% zjednoczony dług państwa 61.15.— [illegible] zjdn. dług państwa w srebrze 69.10 — [illegible] dyn 124.—.—Srebro 121.35.— Duka[illegible] Akcje kred. 278.80— Lombardy 23[illegible] Losy z 1860 r. 99.50.— Losy z [illegible] 123.50.— Akcje franko-austr. 117.—.— [illegible] poleony 98.95. Akcje kol. galic. Kar. 217.25. — Akcje kolei Lwow.-Czern. 185.75. — Akcje kolei połudn.-wschodn. 153.25. — Akcje Banku 738. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 116.50. —Akcje banku jen. —.—. — Renta w srebrze 69.10. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. (Usposobienie giełdy: słabe.)

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
19	2	327.85	+19.5	wschodni słaby	pogoda	— —
	10	327.72	13.8	zachodni „	chmurno	popoł. deszcz z grzmotami w nocy ulewa z grzmot. i błyskawicą.
20	6	327.11	12.7	wschodni „	„	

Treść pism czasowych literackich.

Przyjaciela domowego Nr. 9 zawiera: Daniel, tragedja w 5 aktach p. Jul. z Poradowa (c. d.) — Zegary, z ryciną. — O wojsku i dawnéj organizacji wojsk w Polsce, p. W. Ziembińskiego. — Cześć ci o Polsko, poemat. — Topola Kandyjska, chodowanie i pożytek (z ryciną.) — Stalenie kutego żelaza. — Nieomylny sposób na wyniszczenie szkodliwych owadów. — Hodowanie cebuli ogromnéj wielkości i t. p. rozmaitości.

Gazety lekarskiéj Nr. 46 zawiera: Przyczynek do kazuistyki terapeutycznéj p. prof. Łuszczakiewicza. — Pouczające dwa błędy dyagnostyczne przez prof. Brodowskiego (c. d.) — Kronika zagraniczna: Choroba Basedowa drów. Ecclenburga i Guttmana strscił dr. Chomętowski. — Korespondencja z Ciechocinka, dra Ignatowskiego. — Wiadomości bieżące: Posiedzenie 54te oddziału chirurgji tow. lek. war. — Naczyniak. — Przepuklina uwięzgniona p. dra Stankiewicza. — Dwie operacje wypadnięcia macicy p. prof. Girsztowta. — Międzynarodowy kongres. — Dodatek. — Farmakognozji arkusz 32 i 33. — Histologji i Histochemji arkusz 38my.

Rękodzielnika Nr. 10 zawiera: Jak obliczyć, czy przedsiębiorstwo się rentuje? — Duch niezgody (c. d.) — Prawo zmowy. Przegląd stowarzyszeń rękodzielniczych. — Odkrycia i wynalazki. — Zabezpieczenie drzewa przy budowlach gospodarskich. — Sposób przedłużenia trwałości drzewa. — Skuteczny środek przeciw rdzewieniu stali. Elastyczne podstawy kowadłowe. — Ważne dla drukarzy i fabrykantów machin. — Utwierdzenie żelaza w kamieniu. — Garbarstwo. — Sposób nadania większéj mocy garbowanym skórom. — Kronika. — Przegląd polityczny.

Wiadomości urzędowe.

Nowe szkółki ludowe.

Właściciele Lipicy Górnéj, pragnąc przyjść w pomoc tamtejszéj szkole ludowéj, podnieśli dotacją nauczyciela obowięzując się uiszczać rocznie: Dezydery Tadeusz Górski 3 korce zboża i 6 sągów drzewa twardego na opał, Karolina Górska 6 korcy zboża i Juliusz Malczewski 30 złr. rocznie, oraz tenże ofiarował 2 morgi pola. Ciż właściciele zastrzegli sobie jednak udział w wyborze nauczyciela, który w imieniu wszystkich Juliusz Malczewski wykonywać będzie.

Wakujące posady.

2ch oficjałów salinarnych I. i II. klasy z pensją 700 i 600 złr., pomieszkaniem itd. i kaucją wyrównywającą rocznéj pensji Trzytygodniowy termin podania.

Edykta.

Sąd pow. w Głogowie wzywa do spadku po Mojżeszu Engelhard w d. 12 października 1864 r. i po tegoż małżonce Racheli Engelhard w d. 20 grudnia 1967 r. beztestamentalnie w Głogowie zmarłych.

Przedsiębiorstwa:

W biurze dyr. skarb. pow. w Tarnowie odbędzie się w d. 31 czerwca b. r. licytacja w celu wydzierżawienia dóbr Siedliska z częścią Lubaszowy, do funduszu religijnego należących, na czas od 1 października 1869 r. do ostatniego września 1878 r. Cena wywoławcza czynszu rocznego dzierżawy 1160 złr. 44 kr.

— W star. pow. w Krośnie odbędzie się w d. 3 czerwca b. r. licytacja in minus za pomocą ofert w celu zabezpieczenia budowli zachowawczych na gościńcach rządowych w Krościańskim okręgu budowniczym na lat 3. Cena fiskalna wynosi 7540 złr. 53 kr.

Inseraty.

Promesy Losów z roku 1864

których ciągnienie odbędzie się dnia 1go czerwca b. r. wystawione przez bankiera

J. C. Sothena w Wiedniu

sprzedaje po **3** złr. **50** kr. wraz ze stęplem utrzymująca trafikę przy ulicy Florjańskiéj

246(1-4)T. **Antonina Breda** w Krakowie.

Zamieszczając poniżéj prospekt na dzieło

Dra Wojciecha Cybulskiego

wraz z odezwą nakładcy *P. Żupańskiego*, Administracja „Kraju“ zawiadamia, że przyjmuje przedpłatę na to dzieło w kwocie **2 tal. 20 srgr.** czyli **4 fl. 80 cent.**, którą szanowni prenumeratorowie mogą przesłać wraz z przedpłatą na „Kraj“.

PROSPEKT.

Dr. Wojciecha Cybulskiego

prof. literat. słowiańskiéj w uniw. wrocław.

ODCZYTY

o poezyi polsk. 19. wieku,

przełożone z niemieckiego pod kierunkiem

J. I. Kraszewskiego.

Spodziewamy się, spuścizna ta po nieodżałowanym, za mało dotąd znanym, z wielu względów pracowniku tak wcześnie zgasłym — mile przez wszystkich zostanie przyjętą.

Jest to nietylko pamiątka po człowieku wielkiéj pracy i zasługi, ale dzieło dla literatury pożądane Cenę tych odczytów, jedynych w swoim rodzaju u nas, dla tych co znali autora, samo już imię jego oznacza; dla ogółu nie możemy nic więcéj nad to powiedzieć, iż w dwóch dosyć obszernych tomach, zawarł zaledwie część na skalę wielką przedsięwziętego dzieła, a wyłożył to, czego dotknął, w sposób tak wyczerpujący, głęboko wnikający w istotę przedmiotu, iż odczytanie pracy téj obudza żal tylko, iż w zamierzonych rozmiarach dopełnioną być nie mogła.

Dla literatury naszéj, w któréj pobieżne i lekkie sądy o wszystkiem zastępują dziś krytykę poważną, zbawiennem będzie ukazanie się odczytów Dr. Cybulskiego, którego nauka głęboka i wielostronna, sumienność rzadka, umiarkowanie i bezstronność, a wytrawność, wiele wpłynąć mogą na sprostowanie najczęściéj na wrażeniu chwilowém opartych wyroków i na samą krytyki literackiéj, metodę. Posłużą one dla młodszych pracowników za wzór i wskazówkę, a dla wszystkich czytelników wyjaśnią wiele stron dotąd w historji współczesnego piśmiennictwa mało znanych.

Pierwszy tom Odczytów zawiera obszerny wstęp o Słowiańszczyznie i Polsce, o panslawizmie i jego idei, z poglądem na prelekcje słowiańskie Ad. Mickiewicza i mesjanizm; rzecz o poezji w ogóle, a szczególniéj o poezji narodowéj, potem obraz krajów polskich pod względem politycznym, spółecznym i literackim przed rokiem 1830. Tu mieści się trafnie skreślony wizerunek życia umysłowego uniwersytetu Wileńskiego i porównanie go ze stanem owczesnym literatury i oświaty w Warszawie. Wszystko to służy za mistrzowskie prolegomena do wizerunku troskliwie skreślonego postaci Adama Mickiewicza i rozbioru pierwszych dzieł jego, ballad, wierszy różnych, Grażyny i dwóch części poematu Dziadów. Ustęp o poezyi ukraińskiéj, Malczewskim, Zalewskim i Goszczyńskim część tę zamyka.

Druga zawiera obszerny także zarys stanu Polski do czasu bezpośrednio poprzedzającego rok 1831 — skreślony z wielkiém życiem i znajomością stosunków ówczesnych; z charakterystyką poezyi z przed 1830 r., a następnie tych, które pod wpływem wypadków 1831 się zrodziły. Obrazu poezyi rewolucyjnéj 1831 r. nigdzie niemamy tak pełnego, tak wypracowanego, jak w tych odczytach. Jest to rzecz zupełnie nowa i źródłowa do historyi epoki. Wiele zaginionych niemal i zapomnianych dźwięków, tu z całą siłą uczucia odbrzmiewa. Rozbiór poezyi Mickiewicza (1831 — 1844) porewolucyjnych, pieśni W. Pola, Suchodolskiego, Gaszyńskiego i poematu Garczyńskiego, Bohdana Zaleskiego i Zygmunta Krasińskiego (bezimiennego poety Polski) dopełniają téj części drugiéj, która równie jest wykończoną, równie zajmującą — nowszą może dla nas, niżeli pierwsza. — Obie razem stanowią całość, któréj w tece spocząć dać się nie godziło. — Nie zestarzała ona, bo od chwili zgonu zasłużonego profesora na polu nauki poważnéj rychléj cofnęliśmy się niż postąpili; przynosi z sobą pożądane ze wszech niar pomysły, które do nowéj pracy pobudzić może będą zdolne. — Ufamy, że ogół czytelników naszych potrafi to dzieło, pośmiertną pamiątkę, cichego a wytrwałego pracownika, jak zasługuje, ocenić.

Chcąc uczcić i utrwalić pamięć ś. p. Wojciecha Cybulskiego, przyjaciela mego od dziecinnych prawie lat, podjąłem się z wszelką skwapliwością wydania odczytów powyższych z tém przekonaniem, iż dogodzę i sercu memu i życzeniom wielu ś. p. Cybulskiego przyjaciół i wielbicieli ogłaszając subskrypcją na dzieło to z dwóch części składać się mające.

Cena subskrypcyjna trwająca do wyjścia dzieła, wynosi **2 tal. 20 sgr.** późniéj podniesioną będzie do **4ch talarów.**

Dzieło wyjdzie w roku jeszcze bieżącym.

Poznań 26 kwietnia 2869 r.

J. K. Żupański.

Następujące dzieła są do nabycia w administracji „Kraju“

Z nakładów J. I. Kraszewskiego:

Omnibus, pisemko wychodzące zeszytami, którego treść jużeśmy podali. Dotąd wyszło trzy zeszyty, każdy zeszyt mieści od dwóch do trzech arkuszy ścisłego druku i kosztuje 37 cent.

Niezapominajcie o umarłych, z franc. Wydanie drugie z ryciną, kosztuje 62 cent.

Kazanie X. Piotra Skargi, o miłości ku ojczyznie podług wydania krakowskiego z r. 1600. Ozdobne wydanie in 4to. kosztuje 74 c.

Archiwum Wróblewieckie, z rękopismu wydał W. T. kosztuje 1 fl. 85 c. Treść dziełka tego: Wspomnienia damy polskiéj z XVIII. wieku. — Hymn na stuletnią obronę Wiednia przez Kazimierza Ustrzyckiego — Proklamacja Generała Dąbrowskiego. — Tomicjanów z roku 1536-1537 ustęp nie wydany.

Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy, wydanie paryzkie, ozdobione mnogiemi illustracjami p. J. I. Kraszewskiego, kosztuje 8 fl. 30 c.

Prócz powyższych dzieł, nabyć można również ***Czarną księgę***, p. autora Powieści „o Horożanie“, dzieło 20 arkuszy scisłego druku, którego już mała ilość pozostałą. Cena 2 fl. 50 c.

☛ Wszystkie powyż wyrażone dzieła na zamówienia Szan. Abonentów „Kraju“ administracja przesyła natychmiast za przekazem pocztowym, za nadesłaniem zaś należytości, franco — dla ułatwienia jednak przesyłki i zmniejszenia kosztu takowéj, najlepiéj wartość dzieła zapłacić na poczcie *(gegen Nachweisung)*, w takim razie P. T. odbierający płaci tylko 10 cent. za przesyłkę. 225

Tegoroczne świeże

Wody Mineralne naturalne

otrzymaliśmy już i polecamy zapas takowych po cenach najmierniejszych łaskawym względom Szanownéj Publiczności.

Daléj jest w handlu podpisanych do nabycia

Prasa autograficzna,

formatu in folio, systemu Göpel z całym przyrządem za cenę złr. 25.

260 (1-3)T.

Mało używany 25cio-funtowy

Aparat do mierzenia nafty

o trzech miarach: po 1, ½, ¼ funta bardzo dokładny i praktyczny, który tylko z powodu, że dla nas jest za mały — za mierną cenę złr. 35 odstąpić zamyślamy.

Zamówienia franko przyjmuje

Z. Schaitter i Spółka

w Rzeszowie.

Co tydzień świeże przysyłki.

Skład słynnego Ekstraktu słodowego

przeciw kaszlowi, chrypce, bólowi piersi i t. d.

Jana Hoffa

MALZ-EXTRACT

znajduje się w handlu Towarów Korzennych i Wód Mineralnych pod firmą

J. GOLDWASSER

na Stradomiu, dom p. Deichesa sklep narożny przy moście.

203(3-5)T.

Sprzedaż po cenach fabrycznych.

Dom komisowy i spedycyjny

S. Zawadzkiego

w Krakowie, ulica Wiślna Nr. 174/269,

otrzymał do sprzedaży znaczną partyę towarów modnych z Filji Banku Obrotowego

po cenach następnych:

Muszliny franc druk. łok zamiast		75 c.	po	45
Żaknoty dtto „ „	„	50	„	30
Czerkasy szaraczkowe	„	60	„	40
Korty wyrobu angiel. grube	„	fl. 3 —	„	fl 2 —
Szale długie weł. tkane dam.	„	fl. 23-36 —		15-22 —
dtto „ lama damsk.	„	16 — —		10 — —
Chustki Himalaya dtto	„	20 — —		12 — —
dtto lama dtto	„	6 — —		4 — —

Zarazem poleca płótna webowe, kopowe i inne gatunki, Dymki niciane, Perkale białe w różnych gatunkach, Drylichy na materace i t. p. 232(3-6)T.

Najdoskonalszy

Portland-Cement.

Otrzymawszy w komisie od najdoskonalszych fabryk Cementy, ośmielam się zawiadomić o tém Szanowną Publiczność; a ufny w opinię, jaką sobie artykuł ten u WW. budujących tak zagranicznych jako i krajowych, swoją doskonałością i taniością powszechnie zjednał, spodziewam się, że każden po pierwszéj zrobionéj próbie, całą dostawę potrzebnéj ilości tylko podpisanemu powierzy,

Moses Lipschitz w Tarnowie

259(1-5)T. przy ulicy Szerokiéj pod l. 53.

Prywatne biuro telegraficzne.

(Wien IX. Garnisonsgasse Nr. I.)

przez doświadczonego publistę założone, poleca swą ekspedycją telegramów zawierających doniesienia polityczne, finansowe, handlowe i w każdym kierunku, a mianowicie:

Redakcjom dzienników, Dyrekcjom towarzystw akcyjnych, Stowarzyszeniom handlowym, giełdom, domom handlowym, których przedsiębiorstwa zarówno od politycznych jak i finansowych wypadków zawisły, **Comptoir'om wexlowym i Towarzystwom loteryjnym** (co do rezultatów losowania), **wysokiéj szlachcie** i wszystkim przepędzającym część roku na wsi, w kąpielach lub za granicą, i zapewnia P. T. klientów z swéj strony o jak najszybszém i najpunktualniejszém, a oraz z zupełną dyskrecją, wykonaniu zleceń.

Honorarium (oprócz należytości rządowéj) wynosi: za telegram aż do 20 wierszy 1 fl. 50 ct. — od 21 do 40 wierszy 1 fl. 75 ct. — od 41 do 60 wierszy 2 fl. — od 61 do 80 w. 2 fl. 25 ct. — od 81 do 100 w. 2 fl. 50 ct. — wyżéj nad 2 fl. 50 ct. i za największe telegramy nie liczymy. — Do każdego zamówienia należy dołączyć przedpłatę pieniężną, lub za przekazem pocztowym. — Listy winnny być frankowane. — Korespondencje i telegramy przyjmujemy we wszystkich językach używanych w austr.-węgierskiéj monarchii, nawet w francuzkim i angielskim języku.

☛ Powyższe biuro poszukuje wykształconych korespondentów z każdego miejsca, gdzie się biuro telegraficzne znajduje. 258(1-3) T.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny bank hipoteczny.

W celu usunięcia nieporozumień, uwiadamia się niniejszém, **że kupony** od naszych **listów hipotecznych** nie zadawniają się stósownie do przedrukowanego na odwrotnéj stronie listów hipotecznych §. 135 pierwotnych naszych statutów po upływie **trzech lat**, lecz stósownie do teraz zmienionego §. 135 statutów, po upływie **lat sześciu**, i że takowe dopiero po upływie tego czasu przepadają na rzecz Towarzystwa.

Lwów 15 maja 1869 r. 241(2-3)T.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny bank hipoteczny

Dr. Stanisław Bulikowski

oddający się wyłącznie chorobom dzieci

mieszka we Lwowie

przy ulicy Halickiéj w domu Wgo Łysakowskiego Nr. 457¼ na II. piętrze

i udziela rady lekarskiéj codziennie rano od godz. 11 do 12, ubogim, bezpłatnie— popołudniu zaś od godz. 3 do 4.

Podczas ostatniéj godziny szczepić także będzie 161(1-4)T.

świeżo sprowadzoną krowianką.

DRUKARNIA

w Krakowie

obejmująca 2 maszyn — 3 prasy — mniéj więcéj 30 cent. pisma do użycia w pięciu językach,

jest do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w narodowéj księgarni w Krakowie. 167(6)

W handlu galanteryjnym

Leona Feintucha

może znaleść umieszczenie

praktykant zamiejscowy.

Takowy musi posiadać dobre świadectwa szkolne z szkół realnych lub niższego gimnazium. 248(2-6)

☛ **Tooth-Ache-Drops.** ☚

Krople uśmierzające najgwałtowniejszy ból zębów

professora Wundram, 249(1-4)T.

są do nabycia w Krakowie w aptece **Wiktora Redyka.**

Jedna flaszeczka oryginalna kosztuje 60 centów wal. aust.

Dla połączonéj z księgarnią moją antykwarni, **kupuję książki stare** w **różnych językach i gałęziach literatury po cenach wartości dzieł odpowiednich.** 239(2-3)

J. S. Herzog

księgarz na Stradomiu pod l. 25.

ZARZĄD

Towarzystwa Przyjaciół Oświaty

w Krakowie

zaprasza pp. Prenumeratorów Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych drugiéj serji, oraz wszystkich członków Towarzystwa Przyjaciół Oświaty na pierwsze ogólne zebranie, które się odbędzie w Krakowie d. 25 maja b. r.

W dniu tym po nabożeństwie w kościele Panny Maryi o godz. 10 rozpocznie się posiedzenie w sali Radnéj Magistratu, przy placu Franciszkańskim.

Przedmioty składające porządek dzienny pierwszego ogólnego zebrania, są następujące:

1. Otwarcie posiedzenia.
2. Wybór prezydującego.
3. Regulamin walnego zebrania.
4. Sprawozdanie z czynności Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych.
5. Sprawozdanie z dotychczasowych czynności Towarzystwa Przyjaciół Oświaty.
6. Wybór nowego lub potwierdzenie istniejącego zarządu.
7. Wybór komissyi kontrolującéj.
8. Rewizya Statutu.
9. Wnioski samoistne o ile stawiane będą przez pojedynczych członków Towarzystwa.

Karty wstępu rozdawać się będą w biurze Towarzystwa przy ul. Wiślnéj Nr. 174 I. piętro.

Szanowne panie, które prenumerowały dzieła Wydawnictwa, a które tém samém należą do Towarzystwa Przyjaciół Oświaty mają wstęp na posiedzenie zarówno z innymi członkami Towarzystwa.

Prócz ogólnego Zgromadzenia, dnia poprzedniego t. j. 24 maja b. r. w sali radnéj Magistratu na mocy §. 2. ustępu 4go Statutów odbędą się konferencye o godz. 5téj po południu, na które Zarząd zaprasza Szanownych prenumeratorów Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych, oraz członków Toworzystwa tak rzeczywistych, jako też uczestników.

Prezes Zarządu Towarzystwa

245(2)T. **Adam hr. Potocki.**

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie wychodzić będą i nadal:

Dziennik literacki

102(10)T. pod redakcyą **Władysława Łozińskiego.**

W następnym kwartale umieszczone zostaną między innemi:

Rodzina Konfederatów, obrazek drugi: **pan marszałek Łomżyński;**

Zapiski literackie, Relacje Gereta, rezydenta toruńskiego drzy dworze polskim (nowa serja.)

Portrety Nie-Van-Dyka, poezye, rozbiory, zapiski historyczne, kronikę artystyczną i t. d.

Przedpłata na kwartał wraz z przesyłką **2 złr. 70½ cent.**

Niedawno wyszły tym samym nakładem:

Czarne godziny

powieść spółczesna przez *Władysława Łozińskiego* 422 str. w 8ce **2 złr. 60 cent.**

tudzież autora z tak powszechném zajęciem czytanéj „Czarnéj Księgi“

Powieść o Horożanie (1846) 1 złr.

Pamiętnik więźnia stanu 332 str. 8, 2 zł. 80 ct.

W komisie u **Karola Wilda** we Lwowie znajdują się:

Politische Briefe über **Russland** und **Polen,** oder ***die polnische Frage*** von einem Polen,

Serja I. list 1-8. 1 złr. Serja II. list 9-16. złr. 1 c. 50.

Powszechne

Prawo prywatne austrjackie

dla użytku podręcznego ułożył i pamiątce 500letniéj rocznicy prac ustawodawczych **Kazimierza Wielkiego** Statutem Wiślickim z r. 1368 zakończonych, poświęcił

Ignacy Szczęsny Czemeryński

Dr. O. P., radca st. m. Lwowa, członek wydziału i syndyk wielu stowarzyszeń, adwokat krajowy.

Blisko 900 str. w 8ce. — złr. 10.

Dzieło zupełnie ukończone, uwzględnieniem najnowszych rozporządzeń uzupełnione.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 20 maja — Ostatni kurs (zlr. wal. a.)

Papiery krajowe:	żądają	płacą
Renta	61 —	60½
„ w srebrze	69 —	68¾ —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	99¾ —	99½ —
„ „ „ 1864	124 —	123 —
Galic. obligacje indemn.	72½ —	72 —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	113 50	112 25
„ Kar. Ludwika 5%	100 —	99 —
„ „ „ II emis.	94 —	93 —
„ Czerniow. I 5%	79 —	78 25
„ „ 1867	88 75	87 75
„ „ 1868	85 10	84 20
[…] *przemysł. i bank.*		
[…]dy	231¾ —	231½ —
[…]ol. K. Lud. galic.	218½ —	218
[…]ol. czerniow.	185¾ —	185½ —
„ kol. Rudolfa	161 —	160¼ —
„ kol. siedmiogr.	162 —	161 —
„ kol. półn.-wsch.	154 —	153 —
„ banku narod.	738 —	734 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	131¾ —	134 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski	74 —	73 —
Losy kredytowe	166 —	165 —

Papiery zagraniczne:	żądają	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88½ —	87½ —
„ „ „ „ II emis.	86 —	85 —
„ likwidacyjne z kup.	74½ —	73½ —
Kolej warsz.-wied.	72 —	71 —
„ warsz.-bydg.	71 —	70 —
Ros. pr. z r. 1864	172 —	171 —
„ „ z r. 1866	170 —	169 —
Waluty:		
Srebro	122 —	121½ —
Dukaty	5 85	5 80
Napoleondory	9 95	9 85
Imperiały	10 10	10 —
Courant pruski	181 —	180 —
Rosyjsk. ruble pap.	157 —	156 —
Wiedeń 19 maja		
5% Łączny dług państwa	61 10	61 —
5% Pożyczka srebrem	69 15	69 —
w wal. anstr.	58 40	57 90
5% Oblig. indemn. Galic.	72 40	71 90
5% „ „ Bukow.	72 50	72 —
7% Pożycz. głodowa galic.	101 —	100 50
Akcje: Banku nar. za szt.	736 —	735 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	105 50	105 —
Kolei Ferdynanda	2335 —	2330 —
„ rządowej fr.-austr.	360 —	350 —
„ południowej	231 40	231 20
„ Cesarz. Elzbiety	185 50	185 —
„ Galic. Kar. Ludwika	217 75	217 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	186 —	185 50
„ księcia Rudolfa	160 50	160 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 20	95 30

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 30	95 10
4% Galic. Towarz. kredyt.	78 75	78 25
6% „ Banku Hypot.	91 50	91 —
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	108 50	108 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	102 50	102 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 —	90 50
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	89 50	89 —
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	134 25	133 75
5% „ „ „ emis. 1867	131 75	131 25
5% „ połudn. na 500 fr.	113 —	112 50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	234 50	234 —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	96 —	95 50
5% „ „ „ W. A.	92 —	91 50
5% „ „ „ (sr. płat.)	107 25	106 75
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	99 75	99 25
„ „ 2 emissja	93 75	93 25
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79 —	78 50
„ Czern.-Suczawa „	88 50	88 —
„ Suczawa.-Jassy „	84 60	84 40
5% sr. księcia Rudolfa	89 50	89 —
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	239 —	237 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr	92 75	92 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	99 30	99 10

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	102 50	102 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	123 30	123 10
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	166 —	165 75
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	130 —	— —
Budy	38 50	37 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	34 50	34 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	33 50	33 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	102 70	102 50
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	102 85	102 65
3% Londyn za 10 f. szt.	124 20	124 10
2½% Paryż za 100 frank.	49 45	49 30
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 84
20-frank. sztuki	9 90	9 30
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	121 75	121 25
Lwów 18 maja.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	218 75	217 75

	żądają	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	186 25	185 50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	84 50	84 —
„ „ „ bez kup.	91 —	90 75
Obligi indemn. gal.	72 40	72 35
Dukat holend.	5 82	5 75
Dukat ces.	5 85	5 80
Napoleon d'or	9 96	9 85
Półimperjał ros.	10 8	9 96
Rubel srebr.	1 91	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	121 75	120 75
Warszawa 18 maja. *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	87 22	86 89
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84 39	83 39
Listy likwidacyjne	72 4	71 94
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	172 —	171 —
„ „ „ z r. 1866	170 —	168 25
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	— —	— —
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	8.90	8.60		
„ biała „	85	9.25	8.90		
Żyto „	80	6.40	6.30		
Jęczmień „	70	6.—	5.25		
Owies „	50	4.30	4.10		
Tatarka „	75	6.—	5.25		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	5 80	5.30		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	7 -	6 25		
Bobik „	90	8 50	8.—		
Wyka „	90	6 50	6 —		
Rzepak zim. „	75	7 —	6 50		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48 —	40 —		
„ czer. „	90	42 —	36 —		
Tymotka „	65	13 —	12 —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano; 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł.

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; min. 14 wieczór.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.